



TYGODNIK SANOCKI



Zmartwychwstanie Pańskie jest centralnym świętem chrześcijaństwa. Jak pisze św. Paweł: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara”. Pismo Święte nie opisuje samego momentu Zmartwychwstania Chrystusa, lecz jego skutki.

strona

9

Paweł Sawicki
– sanoczanin
w Warszawie



7

Kazimiera Fastnacht,
żona Adama.
Wspomnienie



12-13

Olimpijczycy,
wychowankowie
Roberta Rybki



15

DZIŚ W NUMERZE

Święta, a my wpraszamy się do Państwa domów – niekoniecznie do suto zastawionego stołu, ale do stoliczka, na którym kawa i słodkości. To może być 27. Wielkanoc w Sanoku z „Tygodnikiem Sanockim” – gazeta powstała w maju 1991. Jakże ten czas ucieka...

My z kolei zaprosiliśmy – w Państwa imieniu – wielu interesujących rozmówców. Reprezentują ważne urzędy, pełnią odpowiedzialne funkcje, mają różne poglądy. Poseł Tomasz Poręba obwieszcza sukces Via Carpathii – tuż po głosowaniu, które odbyło się 17 kwietnia w Strasburgu. Paweł Sawicki, radny Rady Warszawy reprezentujący koalicję .Nowoczesnej i PO, sanoczanin z urodzenia, opowiada o swojej pracy. Zabiera głos radny Adam Kornecki z komitetu Prawa i Sprawiedliwości. W świątecznej rozmowie Tomasz Matuszewski potwierdza, że jest burmistrzem sanoczan – bez względu na to, jakie mają poglądy, do jakich partii czy stowarzyszeń należą.

W redakcji odbieram niekiedy pełne jadu telefony – tak było na początku strajku nauczycieli, kiedy dzwonili, głównie starsi, ludzie z przesłaniem, że, cytując: „żaden nauczyciel niczego nie uczy”. Byłam nauczycielem, trudno mi oceniać – nauczyłam kogoś czegoś czy nie (jeden z moich byłych a dziś udzielający się publicznie uczeń pi-

sze „chaos” przez „h”), jednak wiem, jak odpowiedzialne to zajęcie i ile czasu zajmuje poza wypracowaniem tak zwanego pensum. Prezentujemy sylwetkę wspaniałego pedagoga, dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego, który właśnie wykształcił kolejnego finalistę olimpiady z biologii, żeby pokazać, że od dobrego nauczyciela zależy przyszłość młodych. Inna sprawa, że wiele osób do zawodu dostało się przypadkiem. Pamiętam pa-

cha w Wielkim Tygodniu, niesie w sobie tak wiele symboliki, niezależnie od tego, jaka jest jego przyczyna, że zastanawiamy się: może jest to dla nas wszystkich jakieś ważne przesłanie? – powiedział nam, poproszony o komentarz Wiesław Banach. Wypowiedź, w której dyrektor Muzeum Historycznego tłumaczy także, dlaczego w kontekście dramatycznych wydarzeń w Paryżu przywoływane jest malarstwo Zdzi-

wspomnienie o zmarłej niedawno we Wrocławiu sanoczanke Kazimierze Fastnacht.

Zobowiązaliśmy się kiedyś do zamieszczania na łamach „TS” interpelacji radnych miejskich. Nie robimy tego systematycznie, ponieważ trudno nadążyć, taka jest ich częstotliwość. Zbierzemy wszystkie dotychczasowe pytania radnych i odpowiedzi burmistrza i tuż po świętach przedstawimy na-



Radosnej Wielkiej Nocy,
aby był to czas wolny
od codziennych trosk.
Zdrowia, spokoju, nadziei
i pogody ducha
oraz świątecznej tradycyjnej
polskiej obfitości
życzy
redakcja „Tygodnika Sanockiego”
i portalu tygodniksanocki.pl



nią, której znudziło się sprzedawanie warzyw, „zaczepiła się” w szkole, podjęła zaoczne płatne studia polonistyczne i na czwartym roku „odkryła”, że Żeromski napisał „Syzyfowe prace”. Nikt mnie nie przesłania, że ostrzejsza selekcja w zawodzie nauczyciela nie jest koniecznością.

W poniedziałek patrzyliśmy z przerażeniem, jak płonie katedra Notre Dame. „Pożar, który na dodatek wybu-

sława Beksińskiego, znajdują Państwo na tygodniksanocki.pl. W gazecie zamieszczamy kolejną odsłonę cyklu „Czytanie obrazu” – o najwspanialszych ikonach z sanockiej kolekcji przedstawiających Zmartwychwstanie.

Symbolika Wielkiej Nocy to czas, kiedy oswajamy się z utratą bliskich. Odchodzą, ale przecież wciąż są z nami, uobecniają się w naszych rozmowach. Dziś w gazecie

szym czytelnikom. Jeśli kto niecierpliw – może zajrzeć do miejskiego Biuletynu Informacji Publicznej.

Zadzwoń do redakcji kobieta, żeby nam podziękować za „oko”, zwrócone na przedsiębiorczych. Powiedziała, że stara się docierać do miejsc, gdzie powstają i rozwijają się niewielkie firmy usługowe i gastronomiczne. Zmarła się – ponieważ jest osobą o ograniczonej sprawności ru-

chowej – że nie będzie mogła wpaść do kawiarni „Lawenda” przy deptaku, o której pisaliśmy tydzień temu. Trzy schodki – dla niektórych bariera nie do pokonania, warto mieć to na uwadze. Na szczęście „Lawenda” planuje rozstawienie ogródków. Ogródków ma być w centrum więcej, o czym zapewnia burmistrz Tomasz Matuszewski, tłumacząc, dlaczego podjęto decyzję usunięcia tymczasowych – powiedzmy sobie: wątpliwej urody architektonicznej – obiektów handlowych.

A w „Oku na przedsiębiorczych” – mistrz w swoim fachu, który układa fryzury modelek Zienia, Prady i innych kreatorów mody, ale czesze również sanoczanek i nie chce z tego drugiego zajęcia zrezygnować, ponieważ, jak twierdzi – kocha Sanok.

Tuż przed świętami spotkamy się wszyscy na Rynku, poświęcimy pokarmy, złożymy sobie życzenia. To dobra tradycja, warto o nią zadbać.

Pamiętajcie Państwo o „Tygodniku Sanockim” – po świątecznym spacerze lektura, jak znalazł.

WIELKANOGNA
POŻYCZKA

Dla każdego oferta na
OŚWIADCZENIE do 15 000 zł

Akceptujemy wszystkie
źródła dochodu

OFERUJEMY:

- Pożyczki gotówkowe
- Chwilówki
- Kredyty gotówkowe
- Kredyty dla Firm
- Kredyty dla Rolników

Zapraszamy do biura
Sanok, ul. 3 Maja 1
Kontakt: 514 786 250

OGŁOSZENIE

ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA

Wszystkie osoby i instytucje zainteresowane złożeniem wiązanek i kwiatów pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki podczas powiatowo-miejsko-gminnych obchodów Święta Konstytucji proszone są o kontakt z Wydziałem Oświaty, Kultury, Promocji i Rozwoju Starostwa Powiatowego lub pod numerem telefonu 13 46 52 924.

Z okazji Świąt Wielkanocnych
niosących nadzieję i odrodzenie życia
pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia
wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa
Chrystusa Zmartwychwstałego.

Niech ten radosny, świąteczny czas,
spędzony bez pośpiechu, trosk i zmartwień,
w zdrowiu, radości, ciepłej rodzinnej atmosferze
będzie źródłem siły
i przyniesie spokój, spełnienie marzeń
oraz pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Wicestarosta

Janusz Cecuła

Starosta Sanocki

Stanisław Chęć

Przewodniczący Rady Powiatu

Robert Pieszczoch

Powiat
Sanocki

Wielkanocne spotkanie mieszkańców Sanoka na Rynku



Burmistrz Miasta Sanoka Tomasz Matuszewski zaprasza wszystkich mieszkańców miasta na spotkanie wielkanocne, które odbędzie się w Wielką Sobotę, 20 kwietnia, na Rynku.

O godzinie 13.00 JE ks. bp Stanisław Jamrozek poświęci pokarmy wielkanocne. Będą rozdawane m. in. paczki świąteczne, zostanie przygotowany ciepły posiłek.

Obecność sanoczan niech będzie symbolicznym potwierdzeniem przynależności do lokalnej wspólnoty.

msw

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegdon

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Matury odbędą się w Sanoku w ustalonym terminie

Strajk nauczycieli zawieszony

Tuż przed świętami wielkanocnymi w sanockich szkołach średnich nauczyciele zawiesili bezterminowo protest. We wszystkich placówkach odbędą się klasyfikacje klas maturalnych, tak by uczniowie mogli w terminie zostać sklasyfikowani i przystąpić do egzaminu maturalnego.



Pomimo że w całej Polsce nadal trwa strajk nauczycieli, a rozmowy z rządem nie zadowolają protestujących to w Sanoku 17 kwietnia we wszystkich szkołach średnich dyrektorzy placówek poinformowali o bezterminowym zawieszeniu protestu. U ubiegłym tygodniu do egzaminów przystąpili gimnazjaliści. W tym swoje zmagania zakończyli ósmoklasiści. Na szczęście w obydwu przypadkach udało się zorganizować komisje i egzaminy przebie-

gły bez zakłóceń. Do egzaminu klas ósmych przystąpiło 361 uczniów. Szkoły podstawowe oraz przedszkola podległe burmistrzowi Sanoka nadal biorą udział w akcji protestacyjnej, jednak liczba protestujących nauczycieli z dnia na dzień maleje. Obecnie strajk odbywa się w Przedzszkolu nr 4 oraz siedmiu szkołach podstawowych: SP nr 1, SP nr 2, SP nr 3, SP 4, SP nr 6, SP nr 8, SP nr 9. Od 15 kwietnia strajk zawiesili nauczyciele Przedszkola nr 1 i Przed-

szkole nr 3 w Sanoku. Przedzszkole nr 2 nie uczestniczyło w proteście.

Matura niezagrożona

Obawy mieli maturzyści, którzy do pierwszego egzaminu przystąpią już 6 maja. Wielu z nich nie ma jeszcze wystawionych ocen lub chcieli je poprawić, tak by podczas wyboru studiów mieć jak najlepsze wyniki na świadectwie. Na stronach internetowych sanockich szkół średnich pojawiły się komunikaty infor-

mujące, o tym, iż z dniem 17 kwietnia zostaje zawieszony strajk.

– W związku z tym, że nauczyciele I LO im. KEN w Sanoku zawsze kierowali się dobrem swoich uczniów, uznając je za wartość nadrzędną w pracy dydaktycznej, postanowiliśmy nie stawiać maturzystów w sytuacji, kiedy będą musieli się martwić tym, że mogą nie zostać sklasyfikowani w terminie. Dlatego na wniosek komitetu strajkowego I LO im. KEN w Sanoku, Zarząd Oddziału ZNP w Sanoku, uchwałą nr 13/2019 z dnia 16.04.2019 r., postanowił zawiesić strajk w I LO im. KEN w Sanoku od dnia 17.04.2019 r. do odwołania. Od 17.04.2019 r. zajęcia w naszej szkole odbywają się zgodnie z planem – taki komunikat możemy przeczytać na stronie I LO.

Treść innych komunikatów jest podobna. Dyrekcje informują o przeprowadzeniu klasyfikacji klas maturalnych oraz o odbywających się zajęciach zgodnie z ich harmonogramem.

– Mając na uwadze dobro naszych uczniów, podjęliśmy decyzję o zawieszeniu strajku i przeprowadzeniu klasyfikacji klas maturalnych. Przypominamy, że celem strajku jest zwrócenie uwagi społeczeństwa na problemy, z jakimi zmagają się polska edukacja.

Postulaty nasze nie uległy zmianie. Nadal jesteśmy gotowi do podjęcia akcji protestacyjnej – taki komunikat widnieje na stronie ZS-2 w Sanoku.

dcz



Pamięć o Ofiarach Zbrodni Katyńskiej

W sobotę 13 kwietnia sanoczanie uczcili pamięć Ofiar Zbrodni Katyńskiej. W tym roku mija 79 lat, od czasu, kiedy z rozkazu Stalina wymordowano „wrogów władzy radzieckiej” – przede wszystkim przedstawicieli przedwojennej polskiej inteligencji.

13 kwietnia odbyła się msza intencyjna w kościele pw. Przemienienia Pańskiego, kwiaty składano pod pomnikiem Synom Ziemi Sanockiej, pod tablicą pamiątkową Gólgota Wschodu i na cmentarzu.

W uroczystościach uczestniczyli m.in. Mieczysław Brekier, prezes sanockiego oddziału Związku Sybiraków, władze miasta, reprezentowane przez zastępców burmistrza dr. Pawła Hydzika i Grzegorza Korneckiego, wiceprzewodniczącego Rady

Miasta Grzegorza Kozaka, władze powiatu sanockiego na czele ze starostą Stanisławem Chęciem, harcerze z Hufca Ziemi Sanockiej im. ks. Zdzisława Peszkowskiego, dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 1, przedstawiciele partii politycznych i stowarzyszeń.

W uroczystościach upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej w Sanoku wzięła także udział pani senator Alicja Zajac.

FZ



Na radosne Święta Zmartwychwstania Pańskiego i pamiątkę zwycięstwa Pana Jezusa nad śmiercią, piekłem i szatanem składamy serdeczne życzenia, aby Chrystus otworzył nasze serca, napełniając je światłem Zmartwychwstania, pokojem, radością, mocą ducha i wszelkim dobrem, abyśmy umieli Go rozpoznać i o Nim świadczyć w naszym codziennym życiu. Niech te święta będą pełne nadziei i wiary, radosnych spotkań przy wielkanocnym stole.

Prezydium Sejmiku
Województwa Podkarpackiego

Przewodniczący Sejmiku
Jerzy Borcz

oraz wiceprzewodniczący sejmiku
Jerzy Cyprys Czesław Łączak Teresa Pamuła

Wielkanoc 2019

„O! i jakby przy tym świcie
Ziemia z Niebem zawsze społem
Brzmiały zgodnem a wesolem
Alleluja.”
Antoni Edw. Odyniec

**Zdrowych, radosnych Świąt,
pełnych nadziei i wiary,
spędzonych z Rodziną i Bliskimi
przy tradycyjnym wielkanocnym stole
życzą Sanoczanom**

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka Burmistrz Miasta Sanoka
Andrzej Romaniak Tomasz Matuszewski



Pracownicy bez wypłaty

Niepokojące wieści od pewnego czasu sygnalizują redakcji „TS” pracownicy zatrudnieni w Spółdzielni Inwalidów Spółnia. Jak poinformował nas jeden z nich (dane zastrzeżone tylko dla redakcji) – ostatnią pensję wypłacono im 10 stycznia.

Niektórzy poszukali sobie innej pracy, inni czekają z niepokojem, co będzie dalej. – Najgorsza jest niepewność. Nikt z nami nie rozmawia, nikt nas nie informuje. Nie wiemy, czy będziemy mieli pracę ani czy dostaniemy załatwione wypłaty.

Z prezesem Spółdzielni kontaktowaliśmy się najpierw telefonicznie. Konkretną odpowiedź o sytuacji pracowni-

ków i firmy mieliśmy uzyskać najpierw po tygodniu – po spotkaniu Zarządu. Tydzień minął, a przez telefon nikt nie chciał z nami rozmawiać, więc udaliśmy się na ul. Kiczury.

Prezes potwierdził, że firma ma problemy, ale prosił, aby z rozgłoszeniem tej informacji wstrzymać się, ponieważ rozgłos pogorszy wizerunek Spółdzielni, a tym samym – sytuację osób w niej zatrud-

nionych. Wspomniał, że jest szansa na korzystną sprzedaż części majątku – z pieniędzy ze sprzedaży miałyby zostać uregulowane zobowiązania wobec pracowników.

Wstrzymaliśmy się z publikacją, mając nadzieję, że w tym czasie pracownicy otrzymają od prezesa rzetelną informację na temat najbliższej przyszłości zakładu. Tak się nie stało. Pozostajemy w kontakcie z pracownikami Spółdzielni: są zrozpaczeni.

Spółdzielnia Inwalidów Spółnia jest zakładem pracy chronionej, czyli przedsię-

biorstwem przystosowanym do zatrudniania osób z wyższymi stopniami niepełnosprawności. Do głównych celów jego funkcjonowania należy nie tylko wypracowanie zysku, jak w każdej firmie, ale także aktywizacja zawodowa osób, które nie poradziłyby sobie na otwartym rynku pracy. Status zakładu pracy chronionej nadaje wojewoda.

Czy Spółdzielnia „Spójnia” spełnia wymogi ZPCh?

Do sprawy wrócimy po świętach.

msw/ew

Mieszkańcy Krasińskiego muszą poczekać

Ulica Krasińskiego ma kiepską nawierzchnię i od lat czeka na gruntowny remont. Otrzymałoby w tej sprawie list od mieszkańców Wójtostwa.

List przekazaliśmy radnemu Adamowi Ryniakowi, który zna doskonale problemy mieszkańców ulicy Krasińskiego. Przyznaje, że ulica nadaje się do gruntownego remontu. Marian Osękowski z Rady Dzielnicy zapewnił nas, że Rada od lat zgłasza problem i wnioskuje, by remont Krasińskiego został ujęty w planie budżetowym miasta.

W Wydziale Obsługi Inwestora UM otrzymaliśmy informację, że nie uda się w tym roku budżetowym wygospodarować środków na gruntowny remont Krasińskiego ani ująć zadania w planie inwestycyjnym. Zostaje więc doraźne łatanie dziur.

Mieszkańcy Krasińskiego na remont muszą poczekać.

msw



Sprzątamy Sanok

Po „Pozytywnie Zabieganych” kolejną akcją sprzątania po ziemi różnych zakamarków miasta i okolic podjęło stowarzyszenie „Łączy nas Sanok”.

W sobotę przed południem członkowie i sympatycy stowarzyszenia, na czele z prezes Marią Pelechowicz, niektórzy z rodzinami wyruszyli do parku miejskiego.

Znajdowano odpady papierowe i plastikowe, puszki i butelki po rozmaitych trunkach, ale też stare łyżwy, a nawet – monitory. Inwencja niektórych sanoczan w zaśmiecaniu terenów przeznaczonych do rekreacji (nie tylko parku) jest zaiste ogromna i ze wszech

miar godna napiętnowania. Ktoś śmieci, ktoś inny sprzęta. Sprzątających jest coraz więcej, w związku z tym jest też nadzieja, że dzięki akcjom sprzątania i ich nagłaśnianiu ten i ów się zawstydzą i, zamiast do parku, lasu czy na brzeg Sanu, zaczną wyrzucać odpady do odpowiednich kontenerów.

Do sprzątających park przyłączyli się burmistrzowie Tomasz Matuszewski i Grzegorz Kornecki.

FZ

Został pan wybrany na radnego ponownie, dlaczego w tej kadencji również ubiegał się o mandat w Radzie Miasta Sanoka?

– Postanowiłem ponownie ubiegać się o mandat radnego miejskiego, ponieważ mieszkańcy bezustannie zgłaszali mi różne problemy. W pierwszej kadencji nie udało się ich wszystkich rozwiązać. W Sanoku jest jeszcze wiele do zrobienia i jest dużo zaległości. Szczególnie dotyczy to rozwoju infrastruktury drogowej. Nie ukrywam, że chciałem również sprawdzić, jak mieszkańcy oceniają moją pracę po pierwszej kadencji oraz jaka będzie ich opinia. Otrzymałem bardzo dużą liczbę głosów, za co jestem niezmiernie wdzięczny swoim wyborcom. Nie spodziewałem się tak dobrego wyniku, jednak mobilizuje mnie on do dalszej pracy, a czas pokaże, jaka będzie obecna kadencja.

Pański okręg wyborczy obejmuje Dąbrówkę, Śródmieście oraz Zatorze, co chciałby pan zrobić dla mieszkańców tych dzielnic?

Jestem przede wszystkim radnym miejskim, pragnę działać na rzecz całego miasta. Jednak są istotne sprawy jak chociażby na Dąbrówce, które zgłaszają do mnie mieszkańcy. Nie możemy powie-

Radni poznajmy ich bliżej

W przedświątecznym wydaniu „Tygodnika Sanockiego” przybliżamy sylwetkę Adama Korneckiego z Prawa i Sprawiedliwości, który po raz drugi zasiada w Radzie Miasta Sanoka.



Plany i pomysły na usprawnienie funkcjonowania miasta?

W Sanoku mamy tereny pod budownictwo jednorodzinne, jednak związane z budową zakładów pracy jest zdecydowanie gorzej. W niektórych dzielnicach jest możliwość ulokowania firm, jednak często sami mieszkańcy wyrażają swój sprzeciw. Również oczekuję, aby po uzyskaniu dofinansowania na kolejny ciąg ulic: Piastowska, Pomorska oraz 1000-lecia zostały wyremontowane. To drogi osiedlowe, niestety, wielu kierowców, chcąc uniknąć korków, przejeżdża tymi ulicami, co stwarza niebezpieczeństwo. Na Cmentarzu Południowym powinna zostać wybudowana kaplica. Pogrzeby przeważnie odbywają się po

dzień, że to, co udało się zrobić do tej pory, jest wystarczające, musimy kontynuować naszą pracę. Nadal jest wiele nieutwardzonych dróg lub zrobionych z płyt betonowych, które ludzi robili w czynie społecznym jeszcze w poprzednim ustroju. Mieszkańcy także w tej kwestii zgłaszają swoje obawy. Twierdzą, że jest niebezpiecznie, brakuje oświetlenia i chodników szczególnie w okolicy ulicy Konopnickiej czy Okulickiego. Dąbrówka to również problem z budynkiem biblioteki, przedszkola czy rady dzielnicy. Wymagają one natychmiastowego remontu i rozbudowy. Zwłaszcza budynek Rady Dzielnicy Dąbrówka nie przystoi do obecnych realiów. Nie ma tam parkingu, a cała infrastruktura jest niedostosowana. Dlatego poczyniłem starania, aby lokal wyborczy w poprzednich wyborach ulokować w Centrum Handlowym Panorama. Otrzymałem wiele pozytywnych sygnałów, że miejsce to zostało słusznie wybrane, ponieważ jego położenie oraz warunki umożliwiły sprawne przeprowadzenie głosowania. Osoby niepełnosprawne i starsze bez

problemu oddały swój głos. Na Dąbrówce nie mamy nie wiadomo jakich oczekiwań. Pragniemy, by zostały rozwiązane przyziemne sprawy, które przeszkadzają w codziennym życiu. Trudno się cieszyć z wielkich inwestycji, jeżeli w najbliższym otoczeniu nie jest tak, jak by tego chcieli mieszkańcy.

Co udało się zrealizować w poprzedniej kadencji?

W pierwszej kadencji udało się zrealizować wiele inwestycji: baseny, dworzec multimodalny, wyremontować Wierchy, ciąg dróg od ulicy: Dąbrowieckiej, Zamenhofa, Norwida, Kasprowicza, Staffa i Prusa oraz wiele innych ulic. Rozpoczęto również budowę obwodnicy miasta. Wybudowano kolektory kanalizacji deszczowej i sanitarnej. Niedawno odbył się przetarg i Firma Strabag przeprowadzi

remont ulicy Krakowskiej oraz Rymanowskiej. Mieszkańcy od lat borykają się z problemami, jakie występują na tych ulicach. Dziury w drogach, kiepskie chodniki. Bardzo ważną inicjatywą oraz przedsięwzięciem było opracowanie Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego m. Sanoka, tak aby uzyskać tereny pod inwestycje. Dzięki temu w mieście mogą powstać nowe zakłady pracy. Sanok musi rozwijać się pod względem gospodarczym. Właśnie taki obszar wskazałem na południe od obwodnicy w rejonie ul. Konopnickiej. W tym miejscu jest planowana strefa pod usługi, produkcję i handel. Sami przedsiębiorcy nieraz zwracali się do mnie i mówili, że chcieliby rozbudować swoje firmy, jednak nie ma odpowiedniego terenu.

południu, wówczas tworzą się korki i konduktury żałobne mają problem z dojazdem z Cmentarza Centralnego. Ze względu na słabą komunikację, brak chodnika, ale przede wszystkim kaplicy ludzie nie decydują się pochować swoich bliskich na Cmentarzu Południowym. Co prawda w poprzedniej kadencji udało się poszerzyć parking, jednak to wciąż za mało, bowiem gdy jest dzień Wszystkich Świętych odwiedzający groby mają problem z zaparkowaniem samochodu oraz z dojazdem.

Kim jest Adam Kornecki?

Na co dzień jestem pracownikiem firmy Autosan. Interesuje się gospodarką, sportem, ekonomią, historią, szczególnie z okresu II wojny światowej oraz powojenną. W wolnym czasie lubię majsterkować. Niestety, na wiele pasji i zainteresowań w codziennym życiu brakuje czasu. Mam nadzieję, że uda się w końcu to zmienić i wyruszyć w góry.

Korzystając z okazji, iż wywiad ukazuje się tuż przed Świętami Wielkanocnymi życzę Czytelnikom „Tygodnika Sanockiego”, mieszkańcom Sanoka i okolic oraz Redakcji zdrowych i wesołych świąt.

Rozmawiała
Dominika Czerwińska

W auli koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej

Wiosna akordeonowa – mimo wszystko!

Przez dwie dekady każdej wiosny odbywały się Międzynarodowe Spotkania Akordeonowe. Ich organizatorem była Państwowa Szkoła Muzyczna, pomysłodawcą – nieoceniony pedagog akordeonu Andrzej Smolik.

Impreza została wysoko oceniona przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które wzięło ją pod swoje patronackie skrzydła, jednakże z zastrzeżeniem, że będzie w cyklu triennale – co trzy lata. W odpowiedzi dyrekcja PSM oraz Andrzej Smolik zdecydowali, że powołają do życia Międzynarodową Wiosnę Akordeonową. Pierwsza taka „wiosna” odbywała się od 11 do 13 kwietnia przy komplecie publiczności.

– Zaslugą Andrzeja Smolika jest to, że spotykamy się po raz pierwszy na Międzynarodowej Wiosnie Akordeonowej, pod patronatem burmistrza Sanoka – mówił przed koncertem inauguracyjnym dyrektor Tomasz Tarnawczyk, kierując podziękowania do siedzących na widowni Tomasza Matuszewskiego, burmistrza i Andrzeja Romaniaka, przewodniczącego Rady Miasta.

Pierwszy akordeonowy wieczór rozpoczął się od prezentacji umiejętności jednego z najmłodszych uczniów PSM – Adasia Fedaka. Tuż po Adasiu wystąpił Bartosz Głowacki. Tomasz Tarnawczyk, zapowiadając występ Bartosza, wymieniając jego liczne osiągnięcia i koncerty na całym świecie, od Anglii po Meksyk,



a na koniec powiedział: – Do niedawna w tej szkole i na tej scenie o tym światowej rangi muzyku mówiono: „nasz Bartuś”...

Bartuś jest dziś sławnym Bartoszem, występuje w najwspanialszych salach koncertowych: Wigmore Hall, Royal Festival Hall, Barbican Hall, Royal Albert Hall, Salle Cortot w Paryżu oraz w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Jego śladem dzielnie kroczy Adaś – o czym miała okazję przekonać się publiczność w sali koncertowej PSM.

Podczas koncertu inauguracyjnego Wiosnę Akordeonową publiczność wysłuchała także recitalu Servera Abkerimowa, akordeonisty z Rosji, solisty Moskiewskiego Towarzystwa Muzycznego „Mo-

sconcert”, Moskiewskiego Regionalnego Domu Sztuki „Kuziminki”, który podczas recitalu wykonał m.in. utwory własnej kompozycji.

Cykl wiosennych koncertów to także doskonała okazja, aby zaprezentować osiągnięcia uczniów i nauczycieli Państwowej Szkoły Muzycznej im. Wandy Kossakowej, a także – by umożliwić występ najlepszych uczniów z zaprzyjaźnionych placówek. Z jak najlepszej strony zaprezentował się sanockiej widowni Krzysztof Polnik z Przemyśla, który zagrał w sobotę podczas ostatniego wieczoru Wiosny Akordeonowej.

Warto odnotować występ orkiestry: połączonych „sił” kadry pedagogicznej i uczniów PSM. Orkiestra w takim skła-

dzie to wyraźny sygnał rozwoju szkoły – wiolonczela, kontrabas, wręcz pełny skład orkiestrowy... To wszystko za sprawą otwarcia nowych klas i włączenia do edukacji muzycznej nowych instrumentów. Od niedawna uczniowie PSM poznają takie instrumenty, jak waltornia, altówka czy fagot. Idea wspólnego grania – nauczycieli i wychowanków – wniosła wiele świeżości do pierwszej edycji Międzynarodowej Wiosny Akordeonowej, a koncert f-moll Jana Sebastiana Bacha zabrzmiał doskonale, ku ucieście publiczności.

Publiczność wtargnęła na scenę ostatniego dnia – z naręczem kwiatów i z podziękowaniem dla organizatorów imprezy.

msw

Prawnik radzi

Wystąpiłem do sądu ze sprawą o rozwód. Sąd zwrócił mi mój pozew, bo go nie opłaciłem. Nie mam pieniędzy na tak dużą opłatę sądową. Czy to znaczy, że sąd nie rozpozna mojej sprawy?

Janusz D.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13 46 45 113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

Pozew o rozwód podlega stałej opłacie sądowej w wysokości 600 zł. Opłatę należy wnieść wraz z pozwem, albo w terminie tygodnia od dnia wezwania przez sąd do jego opłacenia. Po bezskutecznym upływie terminu przewodniczący zwraca pismo stronie. Pismo zwrócone nie wywołuje żadnych skutków, jakie ustawa wiąże z wniesieniem pisma procesowego do sądu. W związku z tym sąd nie może rozpoznać Pana sprawy na podstawie dotychczas złożonego pozwu.

Może Pan jednak ponownie zwrócić się do sądu z tym samym pozwem, wnosząc jednocześnie o zwolnienie Pana od kosztów sądowych. Na podstawie art. 102 ust. 1 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, osoba fizyczna może domagać się zwolnienia od kosztów sądowych, jeżeli złoży oświadczenie, z którego wynika, że nie jest w stanie ich ponieść bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny. Do wniosku o zwolnienie od kosztów sądowych powinno być dołączone oświadczenie obejmujące szczegółowe dane o stanie rodzinnym, majątku,

dochodach i źródłach utrzymania osoby ubiegającej się o zwolnienie od kosztów. Oświadczenie sporządza się według ustalonego wzoru, który jest dostępny w sądach oraz w Internecie. Zwolnienie od kosztów może nastąpić w całości lub w części. Jeżeli sąd uzna Pana wniosek o zwolnienie z kosztów za zasadny, sprawa o rozwód zostanie rozpoznana. W przeciwnym wypadku zostanie Pan ponownie wezwany do uiszczenia opłaty sądowej.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 300 z późn. zm.).
2. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1360 z późn. zm.).

OGŁOSZENIE

Gmina Miasta Sanoka uprzejmie informuje P.T. Podróżnych,



że w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, tj. w NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (21.04.2019 r.), autobusy komunikacji miejskiej **nie kursują**.

W PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY (22.04.2019 r.) autobusy kursują wg rozkładu jazdy obowiązującego w niedziele i święta.

Informator miejski

BEZPŁATNA POMOC PRAWNA

tel. 13-46-52-939

Zgłoszeń dokonuje się telefonicznie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 14.00

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORA

tel. 13-46-080-60

aktywny od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 -15.00

DYŻUR CAŁODOBOWY APTEK

Apteka Farmacja 24 przy ul. Traugutta 78/1

21.04.2019
–
28.04.2019

STRAŻ MIEJSKA SANOK

tel. 13 46 32 331 – Dyżurny Straży Miejskiej
tel. 13 46 37 121 – Komendant



Sanoczanin w Warszawie

Radny Paweł Sawicki

Różne bywają losy sanoczan. Paweł Sawicki najpierw po studiach wrócił do rodzinnego miasta, zaznaczył swoją obecność, angażując się w rozmaite inicjatywy kulturalne, został szefem Telewizji Sanok. Po paru latach wyjechał – do stolicy. Wziął udział w ostatnich wyborach samorządowych i zdobył mandat radnego Rady Warszawy. O swoich decyzjach i życiowych planach opowiada w rozmowie z Małgorzatą Sienkiewicz-Woskowicz



FOT. LUKASZ KAMINSKI

Najpierw o tym, co było. Dawno? Niedawno? Sam oceń. Przyjechałeś do Sanoka po studiach w Krakowie i wiele wskazywało na to, że zajmiesz się literaturą. Publikowałeś w „Tygodniku Powszechnym”, pisałeś o prozie Mariana Pankowskiego. Wspominasz czasem tamte lata?

Faktycznie mam wrażenie, że od mojego powrotu z Krakowa do Sanoka w 1998 roku minęła cała epoka. Wracałem nalożony doświadczeniami ze współpracy z redakcjami „Gazety Wyborczej” i „Tygodnika Powszechnego”, ale to nie literatura a media były tym, co mnie wtedy najbardziej fascynowało. Choć oczywiście literatura, a mówiąc szerzej – dobra książka, zawsze zajmowała i zajmuje ważne miejsce w moim życiu.

Co takiego się wydarzyło, że wyjechałeś z Sanoka? Dla czego przystanek – Warszawa?

Był styczeń 2004 r. Trwał finał WOŚP na sanockim Rynku. Na scenie występował Krzysztof Krawczyk. Stałem pod sceną z kamerą i kręciłem relację dla Telewizji Sanok. Wtedy zadzwonił telefon z propozycją pracy w Warszawie, w powstającej wówczas od zera telewizji Kino Polska. Ten telefon zadzwonił w bardzo odpowiednim momencie, bo od jakiegoś czasu miałem poczucie, że w Telewizji Sanok przestałem się rozwijać. Tydzień później pojechałem do Warszawy na „rekonesans”. Po rozmowie z szefostwem stacji wiedziałem, co i za ile mam robić. Ta propozycja była bardzo atrakcyjna zawodowo i finansowo. Dostałem dwa dni na decyzję. Wróciłem do Sanoka, porozmawiałem z żoną i wspólnie zdecydowaliśmy: „jedziemy”.

Byłem przekonany, że pewne szanse dwa razy się nie powtarzają. Trzeba więc odważnie podejmować wyzwa-

nia. Zresztą trzymam się tej zasady do dziś. I tego nie żałuję.

Czym się zajmujesz zawodowo?

Mam 46 lat. To okres kiedy faceci kupują sobie harleya albo rzucają wszystko i ruszają w Bieszczady. Ja dokonałem rewolucji w swoim życiu zawodowym. Zajmuję się teraz zarządzaniem nieruchomościami. A dokładnie – sprofesjonalizowałem coś, co do niedawna było tylko społecznym zaangażowaniem: przez sześć lat działałem w Radzie Nadzorczej mojej spółdzielni mieszkaniowej. Kiedy pojawił się wakat na stanowisku jej prezesa, postanowiłem wystartować w konkursie. I ten konkurs wygrałem.

Co trzeba zrobić, żeby zostać radnym w mieście, które zna się nie od urodzenia? Z jakiego komitetu startowałeś?

Nie demonizowałbym tej nieznajomości Warszawy. Mieszkańców, którzy się tutaj nie urodzili i nie wychowali są setki tysięcy. Zresztą, jak w każdej stolicy świata. Poza tym w wielkiej Warszawie każdy żyje w swojej małej ojczyźnie. To najczęściej miejsca, gdzie mieszkamy, pracujemy, szkoła, w której uczą się nasze dzieci czy klub sportowy, w którym trenują. Najczęściej znajdują się w obrębie jednej dzielnicy. To tu tworzą się bardziej kameralne więzi i relacje, które niczym się nie różnią od tych z mniejszych miast.

Do Rady Warszawy dostałem się z listy Koalicji Obywatelskiej. Reprezentuję w niej Nowoczesną. Jak zostać radnym? Myślę, że kluczem są tutaj wizja, konsekwencja, determinacja, uwaga w słuchaniu ludzi i dużo, naprawdę duuuuużo ciężkiej, żmudnej, często niewdzięcznej kampanijnej pracy.

Masz jeszcze jakieś plany, związane z polityką, czy zakończysz karierę w tej dziedzinie jako radny?

Na razie skupiam się na zadaniach, które stoją przede mną jako przed radnym. A nie jest ich mało. W tej chwili nie myślę o karierze politycznej, tylko o jak najlepszym wypełnieniu mandatu, który powierzyli mi mieszkańcy Mokotowa. Mam na to jeszcze cztery i pół roku. Jestem świadom, że samorząd warszawski to trampolina do poważnej, ogólnopolskiej polityki parlamentarnej. Wiele posłanek i posłów, których znamy z mediów, zaczynało swoją karierę właśnie w Radzie Warszawy. Mnie na razie na ulicę Wilejską nic nie ciągnie. Muszę jednak zaznaczyć, że w czasie mojej krótkiej przygody z polityką nauczyłem się jednego: „nigdy nie mów „nigdy””.

Utrzymujesz związki z Sanokiem? Jak Sanok wygląda, jeśli nabiera się do niego dystansu?

W Sanoku wciąż mieszka moja najbliższa rodzina. Zostało tu też kilka przyjaciół, które przeszły próbę czasu i odległości. Bywam więc dość regularnie. Niestety, przykro mi, że to powiem, ale od wielu, wielu lat mam wrażenie, że Sanok to miasto, które się raczej „zwija” niż „rozwija”. Bardzo symboliczną jest dla mnie likwidacja sanockiej „porodówki”. Mam wrażenie, że zabrakło i wciąż brakuje wizji, jakie to miasto ma być za 30, 40 lat. Z czego mają się utrzymywać mieszkańcy? Jak zatrzymać młodzię? Jak zadbać o seniorów? Jak walczyć ze smogiem, który w Sanoku nie jest wcale mniejszy niż w Warszawie? Te i dużo innych to fundamentalne pytania, na które muszą sobie odpowiedzieć władze miasta.

Na szczęście nie zmienił się uroczy galicyjski klimat Sanoka. To coś, co doskonale ładuje mi akumulatory, kiedy chcę nabrać dystansu do zgłętku stolicy.



Szkolenia dla nauczycieli

Teatr w szkole, warsztaty w BWA

Jak wykorzystać pedagogikę teatru w szkole? Nad tym zagadnieniem zastanawiali się uczestnicy warsztatów, zorganizowanych w sobotę 13 kwietnia w BWA Galerii Sanockiej.

Podobne zajęcia w BWA organizowano już wcześniej. Cieszą się popularnością wśród nauczycieli i animatorów kultury z Sanoka i okolic – tworzą platformę dla integracji środowiska pedagogów i wymiany doświadczeń. Zajęcia prowadził Daniel Stachuła, pedagog teatralny – pracownik Instytutu Teatralnego im. Z. Raszewskiego w Warszawie.

Udział w warsztatach był nieodpłatny. Instytut Teatralny realizuje projekty edukacyjne, a sanockie BWA w porę

podjęło współpracę z warszawską instytucją, aby umożliwić nauczycielom skorzystanie z atrakcyjnych zajęć.

Zajęcia rozpoczęły się od prezentacji portalu teatrotekaszkolna.pl, z którego zasobów można korzystać, szukając ciekawych pomysłów. Portal oferuje bezpłatny dostęp do konspektów zajęć, pogrupowanych według poziomów nauczania.

– Dwudziestu wspaniałych nauczycieli zastanawiało się, w jaki sposób elementy teatru wykorzystać podczas

zajęć w szkole i to nie tylko na lekcjach języka polskiego, ale podczas godzin wychowawczych, a nawet podczas lekcji matematyki. To wszystko jest do zrobienia i mam nadzieję, że podczas warsztatów udało się wiele pozytywnego na temat teatru w szkole powiedzieć i przyswoić – podsumował zajęcia Daniel Stachuła.

Nauczyciele wychodzili z BWA zadowoleni, podkreślając, że nie tylko uzyskali wiele cennych informacji i praktycznych umiejętności, ale też mieli okazję do spędzenia czasu w miłej atmosferze, odbycia wielu rozmów i wymiany doświadczeń.

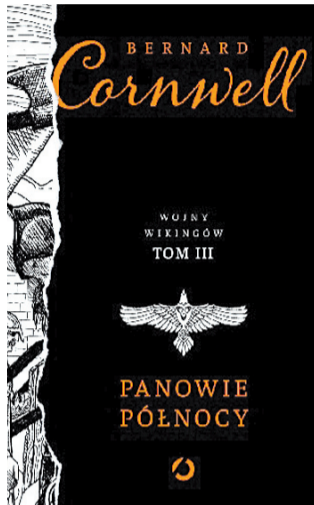
msw

AUTORSKA RECENZJA

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

„Panowie Północy” Bernard Cornwell

Uhtred po uratowaniu życia królowi Alfredowi ślubował mu wierność, póki ten nie będzie bezpieczny. Kiedy odnoszą zwycięstwo pod Ethandun, mężczyzna w nagrodę otrzymuje marny kawałek ziemi. Mildrith wstępuje do klasztoru, a jego kochanka, królowa cieni, oraz syn nie żyją. Uhtred stracił wszystko. Kolejny raz upokorzony przez Alfreda postanawia opuścić Wessex. Podąża do Northumbrii, aby pomścić przybranego ojca jarla Ragnara Nieustraszonego i odbić Thirę z rąk Kjartana. Pragnie też rozprawić się z wujem i odzyskać Bebbanburg. Jednak nie



pokona ich w pojedynkę. Musi znaleźć sojuszników. Tylko komu tu zaufać?

„Panowie Północy” to trzeci tom bestselerowej serii „Wojny wikingów”, który dorównuje poziomem poprzednim. Mamy tu spiski, zdrady, walkę z samym sobą, a wszystko to okraszone cudownymi opisami. Pomimo iż akcja dzieje się w XIX w., jedno jest niezmiennie – wpływ i pazerność Kościoła. Tych, którzy pokochali tę serię tak jak ja, zachęcam do kontynuowania lektury. Wspomnę tylko, że w księgarni czeka już czwarty tom przygód wojownika Uhtreda.

Polecam, Renata

„Inkub” Artur Urbanowicz

„Czasami mijają ciała. Niektóre leżały pod drzewami, ich szyje otaczały wisielcze pętle. Spopielałe gałęzie najwyraźniej nie wytrzymały ich ciężarów i truchła lądowały na ziemi niczym przejrzałe jabłka.”

Artur Urbanowicz powraca z kolejną porcją, mrocznej, paraliżującej grozy. Jesteśmy w Jodozorach, małej suwalskiej wiosce, gdzie ludzie zapomnieli, co to szczęście, miłość czy zdrowie. Zwierzęta uciekły, rośliny obumierają. Ponoć to wina szkodliwych złóż surowców, a może kobiety, która para się czarami. Wioska zabija, wioska miesza w głowach, wioska zamienia ludzi w popiół, wioska rani. Coś złego zagnieździło się w powietrzu, nie ma już czym oddychać.



W trakcie planowanej ewakuacji ludności młody policjant popełnia samobójstwo, istnieje też szeptana teoria, że ktoś mu pomógł, a raczej coś. Przydrożny strach na wróble widzi wszystko, zdaje się szyderczo uśmiechać. Prawie zawsze wskazuje ręką na dom. Dom zamknięty na siedem spustów, otoczony klatką. Tak dobrej grozy nie czytałam dawno, klimat, jaki stworzył autor, jest przerażający, a jednocześnie dający do myślenia o naszym wewnętrznym lęku. Najlepsze jednak zostawiono na koniec, bo jeśli myślisz, że wiesz już wszystko, to przekonasz się, że twoją pewnością diabli wzięli. Przeczytaj i spróbuj uspokoić swoją wyobraźnię!

Polecam, Mariola K.

„Dzieci Krwi i Kości” Tomi Adeyemi

Okrutny król Saran wymordował wszystkich żyjących w Oriszy i władających magią. Pozostali tylko białowłosi kosidanie i ibawici. Gdyby kapłani połączyli ich z opiekuńczymi bóstwami, mogli stać się magami. Zelié jest ibawitką, której rodzina od lat nie może się otrząsnąć po stracie matki – kobiety władającej magią kosiarzy. Pewnego dnia dziewczyna wyrusza z bratem Tzainem na targ, by zdobyć pieniądze na życie. Jednak zamiast tego na swojej lworozce przywożą... zbuntowaną uciekinierkę-księżniczkę Amari. Oprócz wielkich kłopotów księżniczka przynosi im artefakt, z pomocą którego można wskrzesić magię. By osiągnąć ten cel muszą oni dodatkowo odnaleźć zburzoną świątynię



oraz pozostałe artefakty, ukrytą wyspę i ostatecznie odnaleźć sposób na połączenie się z bogami. Zelié i towarzysze muszą ciągle uciekać przed bratem księżniczki – Inanem.

Polecam, Agata.

Zdzisław Beksiński w Centrum Praskim Koneser

Twórcze drogi artysty

Jeżeli ktoś interesuje się dogłębnie twórczością Zdzisława Beksińskiego, a ma okazję być w najbliższym czasie w Warszawie, powinien zarezerwować kilka godzin i udać się do Centrum Praskiego Koneser przy ulicy Żąbkowskiej. Fundacja „Beksiński” zorganizowała wystawę jedyną w swoim rodzaju. Nie ma tam oryginalnych obrazów, a tylko reprodukcje, to fakt, ale na temat życia i twórczości Zdzisława Beksińskiego można się dowiedzieć bardzo, bardzo wiele.

Na wystawie są fotografie, w tym nigdzie wcześniej nieeksponowane, pochodzące ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku. Te fotografie pokazują zarówno życie artysty – od najmłodszych lat do czasów, kiedy już mieszkał w Warszawie, ale są także zapisem jego twórczych możliwości i zainteresowań. Oglądając je, odnosimy wrażenie, że oto patrzymy na kadry z przygotowywanego właśnie filmu. Są wśród nich piękne malarskie portrety żony, Zofii Beksińskiej, są też fotografie niejako dokumentujące drogę twórczych poszukiwań artysty. Takim bardzo ciekawym etapem, który wśród wystawionych w Koneserze prac fotograficznych pozwala się wyodrębnić, zwracając uwagę oglądających, są abstrakcje.

Fotomontaże komputerowe, którymi Beksiński interesował się pod koniec lat 90., i grafika komputerowa to kolejne odsłony twórczych zainteresowań artysty.

W trakcie wystawy można oglądać filmy dokumentalne o Zdzisławie Beksińskim,



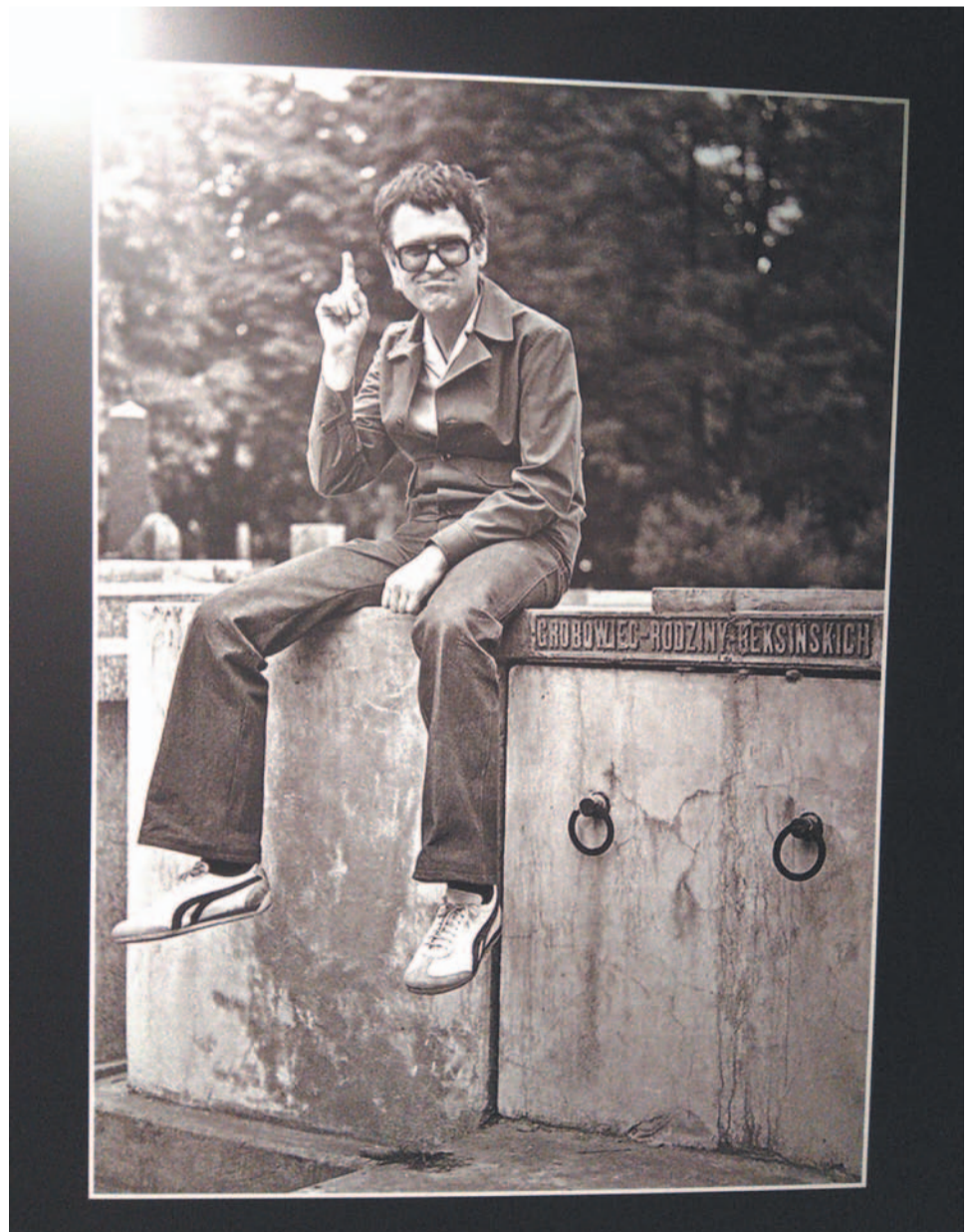
jego wypowiedzi na temat życia, muzyki, sztuki, literatury – wśród nich wywiad z artystą, przeprowadzony przed laty przez Wiesława Banacha. Można śmiało poświęcić trzy godziny na przesłanie materiałów dokumentalnych. Dokumenty pokazują Beksińskiego w innym świetle, niż na przykład, filmy fabularne czy popytne reportaże.

Hitem jest wirtualna rzeczywistość: widz zakłada okulary i przenosi się

w zupełnie inny świat – do wnętrza obrazu.

Fundacja „Beksiński” na warszawską wystawę zaprasza młodzież ze szkół ponadgimnazjalnych – dla chętnych grup przygotowane są specjalne wykłady multimedialne, które odbywają się przed południem. Dla zwiedzających indywidualnie wystawa jest czynna od godziny 12 do 20. Otwartą ją 13 kwietnia, potrwa do 2 czerwca.

msw



Zmartwychwstanie Chrystusa (Anastasis)

– ikony z Bezmiechowej Górnej i Witryłowa

Zmartwychwstanie Pańskie jest centralnym świętem chrześcijaństwa. Jak pisze św. Paweł: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara”. Pismo Święte nie opisuje samego momentu Zmartwychwstania Chrystusa, lecz jego skutki.

W zbiorach Muzeum Historycznego nie posiadamy zbyt wielu przedstawień związanych ze świętami Wielkiej Nocy. W sztuce katolickiej już od czasów średniowiecza rzeźbę Chrystusa Zmartwychwstałego noszono w procesji rezurekcyjnej i stawiano na ołtarzu głównym. Nasze Muzeum nie posiada niestety żadnego łacińskiego obrazu z którąś ze scen Wielkanocnych, a rzeźby przedstawiające Chrystusa Zmartwychwstałego są późnobarokowe i XIX-wieczne, dość niskiej klasy artystycznej. Natomiast z malarstwa ikonowego mamy interesujące przedstawienia. O dwóch z nich chciałbym dzisiaj opowiedzieć, ale to za chwilę... Najpełniej bowiem okres wielkanocny prezentują nam dwie dużego formatu ikony pasyjne. Ikona z Woli Wyznej z 1675 r. pokazuje nam aż sześć scen: Zmartwychwstanie, Zstąpienie do Otchłani, Niewiasty u Grobu, Noli me tangere, Droga do Emaus, Niewierny Tomasz, zaś również XVII-wieczna „Pasja” z Lipia cztery sceny. W zbiorach posiadamy również figurę Zmartwychwstałego Chrystusa, jednak nie jak w sztuce łacińskiej rzeźbioną, lecz malowaną na płaskiej deseczce wyciętej w kształt ciała ludzkiego.

Jednakże waga tego święta była tak duża, iż prezentowane ono było najczęściej na osobnej ikonie przedstawiającej przede wszystkim Wstąpienie do Otchłani lub Zmartwychwstanie. Teologia prawosławna preferowała to pierwsze. Łaciński Zachód również opowiedział się za Zstąpieniem do Otchłani, stąd w Składzie apostołskim mówimy: „ukrzyżowany, umarł i pogrzebiony, zstąpił do piekiel, trzeciego dnia zmartwychwstał”. Praktyka artystyczna pokazała jednak, że w Kościele katolickim zdecydowanie zwyciężyła scena triumfalnego Chrystusa Zmartwychwstałego, stojącego (unoszącego się) nad grobem, w królewskim czerwonym płaszczu, ukazującego rany przebitego boku, stóp i dłoni, błogosławiącego prawą ręką, a w lewej dzierżącego rezurekcyjną chorągiew. Podobną scenę pokazuje ikona Zmartwychwstania Chrystusa z Bezmiechowej Górnej z końca XVI w. – niestety obcięta zarówno z prawej strony, jak i od dołu. Chrystus Zmartwychwstały w perizonium dekoracyjnie lamowanym, w czerwonym płaszczu spiętym pod szyją, trzymający

w lewej ręce krzyż, a prawą błogosławiący stoi na niewidocznym tutaj (z powodu zniszczeń) grobowcu. Asystują mu dwaj aniołowie również trzymający w dłoniach krzyże – oto dokonało się na krzyżu zbawienie świata, oto Zbawiciel pokonał śmierć. Górzysty krajobraz, który otacza triumfującego Chrystusa, nie prowadzi na myśl Jerozolimy, a raczej tereny Podkarpacia. Nie mamy tutaj do czynienia z wybitnym ikonopiscą. Ten bardzo graficzny styl i dość schematyczny sposób rysowania postaci z ubogim modelunkiem znacznie niżej sytuuje naszego malarza od autora innej XVI-wiecznej ikony Zstąpienia do Otchłani z cerkwi w Witryłowie. Jak już wcześniej wspomnieliśmy, tajemnica Zstąpienia Chrystusa do otchłani w duchowości wschodniej zajmuje szczególnie znaczące miejsce i to przedstawienie było w cerkwi przez wiele wieków główną ikoną na święto Zmartwychwstania Pańskiego. Otchłań, hebrajski Szeol, grecki Hades, według trójczłonowej koncepcji świata odziedziczonej

„**Najbardziej wzruszającym motywem w ikonie Anastasis – pisze pięknie ks. Janocha – jest spotkanie dwóch dłoni: starego i nowego Adama, śmierci i życia, tęsknoty i spełnienia.**”

po starożytnych – niebo-zemia-piekiel – była miejscem, w którym dusze zmarłych oczekiwały na odkupienie. Najstarszym znanym nam tekstem, który moglibyśmy nazywać pisaną ikoną Zstąpienia do Otchłani, przypisywanym św. Epifaniuszowi z Aleksandrii, jest homilia na Wielką Sobotę. Zacytujmy (za książką ks. Michała Janochy „Ukraińskie i białoruskie ikony święte w dawnej Rzeczypospolitej. Problem kanonu”) fragment tego tekstu:

„Coś się stało? Wielka cisza spowiła ziemię. [...] Ziemia się przelękała i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim ciele, a zbudził tych, którzy spali od wieków. [...] Pragnie wiedzieć tych, którzy siedzą zupełnie pogrążeni w cieniu śmierci; aby wyzwolić z bólów niewolnika Adama, a wraz z nim niewolnicę Ewę, idzie On, który jest ich Bogiem i synem Ewy. Przyszedł więc do nich Pan, trzymając w ręku zwycięski oręż krzyża. Ujrzawszy Go, praojciec



Opowiada
Wiesław Banach

Adam pełen zdumienia uderzył się w piersi i zawołał do wszystkich: „Pan mój z nami wszystkimi”. I odrzekł Chrystus Adamowi: „I z duchem twoim!” A pochwyciwszy go za rękę, podniósł go mówiąc: „Zbudź się o śpiący i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Oto ja, twój Bóg, który dla ciebie stałem się twoim synem. Oto teraz mówię tobie i wszystkim, którzy będą twoimi synami, i moją władzą rozkazuję wszystkim, którzy są w okowach: Wyjdźcie! [...]”. Kiedy czytamy ten tekst, na myśl przychodzą ikony z przedstawieniem „Zstąpienia do Otchłani”. Oczywiście tekst nie wyczerpuje wszystkich elementów, które malarstwo wnosi, daje jednak zarys ich kompozycji.

Przypatrzmy się teraz ikonie z Witryłowa. Jest ona niestety w dolnej części zniszczona i tylko uzupełniona przez konserwatora deskami zamykającymi właściwy for-

mat obrazu. Już rzut oka na całą kompozycję przynosi nam odczucie emanującej z niej energii. Aż odczuwamy poruszenie skał. Mamy wrażenie, że Chrystus z całą gwałtownością wkracza w ten obcy, mroczny świat i natychmiast go rozświetla. W dolnej partii widzimy (niestety przez zniszczenia już tylko fragmentarycznie) rozwarte paszcze Hadesu i pełne agresji szpony. Czarna farba otchłani sugeruje panujące tam piekielne mroki. Rozwarta kłódka, łańcuchy zerwane, skrzydła bramy, te piekielne spżozwe podwoje, wyrzucone z zawiasów jakąś nadludzką siłą spadły pod stopy Zbawiciela, układając się w krzyż, bo to dzięki krzyżowi przyszło do sprawiedliwych zmarłych odkupienie. W ten mrok piekielny przyszło światło – jaśniejący Chrystus w świetlistej, kołistej mandorli z krzyżem w ręce. Nad nim poprzez pochylone skały ujawnia się światło nieba. Jezus ujmując energicznym gestem rękę Adama, wyciągając go z kłó-



Chrystus Zmartwychwstały, pochodzenie Bezmiechowa Górna

piekielnych. Za nim w czerwonym płaszczu stoi Ewa i wszyscy sprawiedliwi. Po lewej stronie kompozycji stoją w nimbach i koronach na głowie Dawid i Salomon, za nimi dwaj święci (jednym z nich jest zapewne Jan Chrzciciel). Wszyscy wyciągają ku Chrystusowi dłonie, jakby z całą ekspresją wyrazili okrzyk: „Przybył wreszcie. Tak długo musieliśmy czekać”. Te gesty dłoni są naprawdę przejmujące. A popatrzmy, z jaką siłą Zbawiciel podnosi z kłęczek Adama – ten starzec nie byłby w stanie sam się tak szybko dźwignąć. „Najbardziej wzruszającym motywem w ikonie Anastasis – pisze pięknie ks. Janocha – jest spotkanie dwóch dłoni: starego i nowego Adama, śmierci i życia, tęsknoty i spełnienia. W tym geście ogniskuje się, tylekroć opisywana w literaturze patrystycznej i wysławiana słowami liturgii paschalnej, tajemnica miłości Boga, przyjaciela ludzi [...], czule pochylającego się nad grzesznikiem. W pochyleniu Boga nad człowiekiem uczestniczy także natura, symbolizowana przez dwa symetryczne zbroca doliny, miękko opadającej ku dołowi, podobnie jak w scenie Chrztu Pańskiego. Być może konkretyzuje ona miejsce wydarzenia – wedle podań ruskiego pielgrzyma Daniela z XI w. piekielno było umiejscowione pod skalnymi głazami, które rozsypały się wokół Jerozolimy w chwili śmierci Chrystusa na krzyżu”. Popatrzmy też, jak pięknie jest malowana ta ikona nieznanego nam mistrza. Radujmy się! Chrystus zmartwychwstał!



Zstąpienie do Otchłani, pochodzenie Witryłów



Zstąpienie do Otchłani, pochodzenie Witryłów, fragment.

Sanoczenie
w
Holandii

Między dwoma krajami, dwoma językami

Z zawodu jesteś nauczycielką. To twój świadomy wybór?

Nauczanie było zawsze moim marzeniem, zawsze wiedziałam, że chcę zostać nauczycielką i pracować z dziećmi, ale nie spodziewałam się, że będę pracować z dziećmi dwujęzycznymi...

Gdy wyjechaliśmy do Holandii, musiałam swoje marzenia odłożyć na bok, by zająć się domem i dzieckiem. Przeglądając w Internecie stronę dla Polaków, mieszkających w Holandii, natknęłam się na ogłoszenie o treści „Polska sobotnia szkoła poszukuje wolontariuszy”. Sobota nie kolidowała z moimi obowiązkami, więc pomyślałam – czemu nie? I wysłałam swoje CV.

Z wykształcenia jestem magistrem pedagogiki, więc z radością zostałam przyjęta i tak, od 2013 roku, byłam nauczycielem w polskiej sobotniej szkole w Nijmegen. Zetknięcie z dwujęzycznością było dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem. Musiałam nauczyć się, jak postępować i jak uczyć dzieci dwujęzyczne.

Do pracy w sobotniej szkole poszukiwano wolontariuszy...

Tak, podjęłam pracę, która nie przynosi korzyści materialnych. Wiadomo, że fajnie by było, gdyby przynosiła, ale jest to szkoła społeczna, stworzona dla dzieci Polaków, mieszkających w Holandii. Skromne opłaty, uiszczane przez rodziców za semestr nauki, nie wystarczają często na utrzymanie takich placówek, trzeba liczyć na hojność sponsorów.

Po kilku latach szkoła przeniosła się do miejscowości Driel, do której musiałam dojeżdżać 73 km. Stało się to zbyt uciążliwe dla mnie i mojej rodziny, więc w 2018 roku pożegnałam się ze szkołą w Driel na rzecz nowego projektu.

Pojawiła się opcja poprowadzenia istniejącej placówki przy kościele św. Faustyny w miejscowości Meterik. Szkoła borykała się z problemami kadrowymi i osoby, które ją prowadziły, nie chciały kontynuować tego przedsięwzięcia ze względu na sprawy osobiste. Od proboszcza parafii, ks. Bartłomieja, dostałam propozycję reaktywowania tej placówki. Po rozmowie z mężem postanowiliśmy wspólnie się tym zająć.

Skoro jest potrzeba utworzenia szkoły, to zapewne w Meterik mieszka wielu Polaków?

O, tak! Było sporo chętnych dzieci w wieku od 4 do 12 lat. Stworzyliśmy 3 grupy wiekowe, 4-6, 7-8, 9-12. W niedługim czasie udało się znaleźć dwoje chętnych nauczycieli: panią Agnieszkę Opas, nauczycielkę edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej z bogatym doświadczeniem zawodowym, oraz „świeżo upieczony” nauczyciel historii, pana Łukasza Smolarczyka. Pani Urszula Kołder zajęła się admini-

Ewelina Starzewska-Maciołek i Piotr Maciołek to absolwenci I LO, sanoczenie, którzy wyemigrowali do Holandii. Do Sanoka regularnie przyjeżdżają na święta i tutaj też spędzają wakacje. O emigracji, rodzinie, wolontariacie i spełnianiu marzeń Ewelina Starzewska-Maciołek opowiada Edycie Wilk.



stracją i organizacją pracy. Nie mieliśmy nauczyciela języka polskiego dla najstarszej grupy. Namówiłam męża, by poprowadził te zajęcia, i tak we wrześniu 2018 roku szkoła wystartowała z około 35. uczniami w 3 pokojach na plebanii u księdza Bartłomieja.

Dzisiaj do naszej szkoły dojeżdża 50 dzieci w wieku od 4 do 12 lat. Uczą się w czterech grupach. W szkole odbywają się lekcje języka polskiego, historii i religii. Mamy pięcioro zatrudnionych nauczycieli oraz kilkoro wolontariuszy, którzy pomagają w prowadzeniu zajęć. Lekcje religii prowadzi ksiądz Bartłomiej.

Jak wygląda taka polska sobotnia szkoła?

Zajęcia odbywają się w co drugą sobotę i trwają trzy godziny. Grupy zostały podzielone ze względu na wiek i poziom znajomości języka polskiego. Dzieci uczą się pisać i czytać, poznają polską literaturę i historię. Poznają i przypominają sobie polskie tradycje i obyczaje, uczą się polskich piosenek i wierszy. Dzieci mogą spotkać się z rówieśnikami potrafiącymi tak jak one rozmawiać po polsku. Jest to czas, kiedy język polski staje się przez tych kilka godzin najważniejszy.

Rodzice w czasie trwania lekcji mogą porozmawiać ze sobą, wymienić się spostrzeżeniami. Jest to świetna forma integracji polonii za granicą.

Ilu polskich nauczycieli jest w Holandii?

Jako „Polska szkoła w Meterik” zostaliśmy członkiem Forum Polskich Szkół w Holandii. Obecnie Forum zrzesza wszystkie szkoły społeczne z Holandii i jest to 19 szkół członkowskich, w których uczy się prawie 850 uczniów oraz pracuje prawie 85 nauczycieli.

Czy polskie środowisko jest zintegrowane?

Dzięki Forum Polskich Szkół. Forum Polskich Szkół w Holandii to jedyna w Holandii organizacja zrzeszająca społeczne szkoły polonijne, prowadzone przez autonomiczne stowarzyszenia, fundacje i organizacje z Holandii. Co roku Forum Polskich Szkół w Holandii organizuje festiwal poezji „Wierszowisko”, w którym dzieci z polonijnych szkół mogą zaprezentować się na scenie, recytując samodzielnie wiersz, jak również mogą spróbować swoich sił w inscenizacjach grupowych.

W tym roku, jako „Polska Szkoła w Meterik”, mieliśmy przyjemność zadebiutować w tym wydarzeniu. Dwójka naszych uczniów zdobyła nagrody indywidualne, a występ grupowy został nagrodzony gromkimi bra- wami.

Uczenie języka polskiego w Holandii jest wyzwaniem?

Uczenie w polskiej sobotniej szkole było i jest wyjątkowym

wyzwaniem, nie jest to typowa praca nauczyciela z polskimi dziećmi, to jest praca z dziećmi dwujęzycznymi, gdzie niekiedy język polski jest jak „obcy”. Dużo czasu poświęcamy na przygotowywanie się do zajęć, nie mając żadnych programów ani pomocy dydaktycznych, we wszystkim jesteśmy zdani sami na siebie, nauczyciele – pasjonaci – wolontariusze. Mimo ograniczonego budżetu staramy się uczestniczyć we wszystkich możliwych szkoleniach, warsztatach wyjazdowych czy organizowanych on-line przez ORPEG. Łączymy to wszystko z codzienną pracą, poświęcając się swojej pasji i chęci krzewienia polskiej kultury wśród najmłodszych.

Dzieci wciąż przybywa i nasza szkoła się rozrasta. Rosną również nasze potrzeby na pomoce dydaktyczne czy większe lokale z prawdziwego zdarzenia, przystosowane w pełni do nauki dzieci i młodzieży. Zapraszamy wszystkich chętnych, którzy chcieliby się włączyć w nasz projekt, a może nas wesprzeć.

Tęsknisz za Sanokiem?

Czy tęsknimy? ... Bardzo tęsknimy – za rodziną, przyjaciółmi, za tym pięknym miastem, które niełatwo było zostawić... Tutaj przyjechałam, żeby urodzić młodszego syna. Swoją drogą – bardzo zasmuciło mnie zamknięcie porodówki.

Czy chcemy wrócić? W Holandii mieszkamy w małym wiosce, zaaklimatyzowaliśmy się, przyzwyczailiśmy, ale tak, chcemy wrócić, tylko odwołujemy tę decyzję, bo mąż w Holandii prowadzi firmę, żyjemy na dobrym poziomie i są obawy, czy znajdziemy dobrą pracę, czy uda się zbudować wszystko od nowa, ale jesteśmy dobrej myśli.

Mamy nadzieję, że w końcu uda nam się powrócić do Sanoka, aczkolwiek z roku na rok jest coraz trudniej; myślę o moich synach, którzy zaaklimatyzowali się w Holandii.

Starszy syn odnosi sukcesy w holenderskiej szkole, realizuje się w drużynie piłki nożnej i odnosi sukcesy w turniejach judo, same pierwsze miejsca, najnowsze z 7 kwietnia. Młodszemu będzie łatwiej, ponieważ dopiero zaczął swoją edukację.

Te nasze dwujęzyczne dzieci są często rozdarte, wyjeżdżają ze łzami z Polski, ale też ciężko im pogodzić się z myślą, że musiałyby zostawić Holandię, swoich przyjaciół, szkołę.

Dzięki wykładowi i warsztatom z prof. dr hab. Haliną Grzymalą-Moszczyńską, specjalistką m.in. w dziedzinie psychologii migracji, staram się pomagać w Holandii osobom, które wracają do ojczyzny, aby dzieci miały „łżejszy” powrót i aby rodzice wiedzieli, jak do tego się przygotować.

I tylko czekam, kiedy my się będziemy do tego przygotowywać.



Fryzury dla Gucciego, Zienia, Prady...

Mateusz Dziwisz, absolwent sanockiego „mechanika”, po maturze pracował jako kelner, potem jako doradca klienta tylko po to, by móc się nauczyć rzemiosła, z którym wiązał swoją przyszłość. Nienormowany czas pracy dał mu możliwość skończenia kilku prestiżowych kursów, dzięki którym pracuje teraz z takimi sławami świata mody jak Maciej Ziemia, Costume Studio by Isabel March, Lola Fashion, Fendi, Gucci Costume Studio by Isabel March, Lola Fashion, Carmichel – House of Byfield, Prada i wiele innych. Jest zapraszany do współpracy na krakowskie Fashion Week czy Playboy Fashion Night, a od ponad roku jest stylistą Olimp Labs. Mateusz jest absolwentem prestiżowej „Academy of Hair Design”, która jest prawdziwą kuźnią talentów. Szkolił się także w Londynie w Academy SACO oraz w Rzymie. O swojej bezpretensjonalnej drodze z Sanoka na światowe salony opowiada w rozmowie z Edytą Wilk.



Pamiętam cię z czasów, kiedy otwierałeś swój salon. Opowiedz o początkach, które wiem, że nie były różowe.

Początki były ciężkie. Po liceum uparłem się, że zostanę stylistą fryzur. Nie było to łatwe, bo, po pierwsze, chciałem być nie - dobry, a najlepszy, więc musiałem skończyć najlepsze fryzjerskie szkoły, a to było i jest kosztowne. Pracowałem więc, gdzie się dało. Kilka lat byłem kelnerem, później doradcą klienta. Pracowałem i uczyłem się, odkładałem pieniądze na swój pierwszy salon. Po drugie, wiele osób z mojego otoczenia - krótko mówiąc - śmiało się ze mnie. „Ty, fryzjerem? A po co ci to? To nie wypali”. Miałem chwile zwątpienia, słabości. Gdybym wtedy miał przy sobie taką osobę, jaką jest obecna moja partnerka, Oliwia, myślę, że wcześniej bym osiągnął więcej sukcesów.

Dla przedsiębiorcy, bo jesteś nim od prawie ośmiu lat, ważne jest wsparcie partnera?

Bliska nam osoba, która wciąż wierzy w nas, powtarza: dasz radę, potrafiysz, uda się - jest nie mniej ważna, jak nasz talent czy umiejętności. Dzięki mojej partnerce bardziej ufam sobie i nie boję się złożyć swoich projektów czy portfolio takim mistrzom, jak chociażby Fendi czy Gucci. I jak widać (odpukać w niemalowane) udaje mi się to.

Jednak nadal działasz również w Sanoku.

Kocham Sanok. Jest to specyficzne miasteczko, w którym dobrze i spokojnie się mieszka. Starość planuję tylko tutaj. Obecnie pracuję

trzy na trzy czyli trzy dni w salonie w Sanoku, trzy dni podczas pokazów i innych projektów w Warszawie.

W Sanoku przez trzy dni jesteś w swoim salonie, strzyżesz, farbujesz, pielęgnujesz włosy sanoczanki. Jak to wygląda, każdy bez trudu sobie może wyobrazić. Opowiedz o pracy podczas pokazów mody.

Musimy pamiętać, że to, co wszyscy widzimy na wybiegu, to jest praca sztabu ludzi, trwająca wiele godzin. Ubranie, makijaż, stylizacja, fryzura. Wygląd modelki to praca kilkunastu osób. Pokazy mody to jest po prostu jeden wielki stres. Pamiętam jeden z takich pokazów Maćka Zienia, gdzie mieliśmy 15 - 20 sekund na zmiany fryzur u modelek. Maciek oczywiście każdą modelkę przed wyjściem musiał widzieć. To było jak na taśmie. Ale później, kiedy widziałem pokaz w telewizji, byłem z siebie dumny, że udało się! Efekt był wyśmienity. Inaczej jest na sesjach zdjęciowych. Takie sesje trwają kilkanaście godzin. Jest to naprawdę ciężka praca i efekt widzimy dopiero po jakimś czasie na zdjęciach. Wynik, który często zaskakuje bardzo pozytywnie.

Sukces w Warszawie idzie w parze z sukcesem finansowym?

Chciałbym, aby tak było. Pokazy mody nie są jakoś szczególnie dobrze płatne, ale to jest to, co lubię. Lubie, kiedy się coś dzieje, lubię uczestniczyć w nowych projektach. Czasem udział np. w sesji zdjęciowej odbywa się na zasadzie barterowej. Każdy pokaz, sesja

to nowe znajomości, nowe kontakty firmowe i w związku z tym większe możliwości utrzymania się na rynku. Choć można powiedzieć, że swój „zakład” mam zawsze przy sobie. Grzebień i nożyczki do kieszeni i mogę pracować w każdym mieście i w każdym kraju.

Ale nie zamierzasz zamknąć swojego salonu w Sanoku?

Nie. Zatrudniłem bardzo zdolną dziewczynę i nie mam zamiaru tutaj kończyć działalności.

Lubisz swoje klientki? Co byś zmienił na głowach sanoczanki?

Nic! Sanoczanki wbrew pozorom są odważne. Fryzury, wiadomo, dobiera się do stylu pracy, osobowości, charakteru, niemniej widzę, że sanoczanki są odważne. Nie boją się eksperymentów, nowych form czy kolorów. Sanoczanki są świadome swych potrzeb i oczekiwań, znają się na modzie. Np. ostatnio robiłem klientce limonkowy kolor włosów. Oczywiście są klientki, które lubią minimalizm, proste fryzury, ale są też szalone, ekscentryczne dziewczyny. I to lubię.

Co byś radził osobom z podobnymi marzeniami, jak twoje?

Dużo odwagi i samozaparcie. Także wiele pokory i uśmiechu dla ludzi. Trzeba być otwartym i cierpliwym, bo każdy człowiek, klientka, współpracownik to dla nas doświadczenie. I mnóstwo wytrwałości. Nie wolno się zrażać przeciwnościami, wtedy sukces, jaki sobie wymarzymy - gwarantowany.

Jako sanocki przedsiębiorca czego byś oczekiwał od władz miasta?

Sanok się niestety wyludnia i to jest przykre. Małe firmy, które teraz się otwierają, za chwilę nie będą miały klientów. Trzeba robić wszystko, by te małe firemki tu zatrzymać. Ja mam ciągle doświadczenia z brakiem pracowników. Młodzi ludzie kończą szkoły i uciekają do większych miast. Brakuje mi kursów aktywizujących bezrobotnych. Często jest tak, że przychodzi dziewczyna, ma talent, ale nie zna zupełnie podstaw i tu przydałby się jakiś dedykowany kurs z urzędu pracy, a tego nie ma. Brakuje mi też informacji o funduszach unijnych. W większych miastach przedsiębiorcy dostają informacje o tym, gdzie i jak składać wnioski, by się rozwijać. Problem mam również ze znalezieniem większego lokalu. W tym lokalu, w którym jestem, mam miejsce tylko na jedną pracownicę. Z przyjemnością bym zatrudnił stażystów, rozbudował salon, ale nie zapłacę za lokal 5 tysięcy złotych miesięcznie! Taki czynsz plus ZUS to są ogromne koszty. Niestety ceny lokali są takie, jak w wielkich miastach, a zarobki sanoczanki niestety nadal skromne. Nie zrównam cen usług z cenami warszawskimi, bo przestanę mieć klientki. A nie zatrudnię następnego pracownika, bo mam za mały lokal... I jest jeszcze jedno. Mam wrażenie, że w Sanoku promuje się tylko sport. Nie jest to złe, bo sport to zdrowie, ale nie ma w ogóle promocji małych firm. To małe firmy płacą w Sanoku podatki. Nie duże sieciówki czy galerie. Zdecydowanie: brakuje wsparcia dla małych lokalnych firm.



Kazimiera, żona Adama

1 kwietnia zmarła we Wrocławiu, w wieku 98 lat, Pani Kazimiera Fastnacht. Sanoczanka z urodzenia, żona dra Adama Fastnacha (1913-1987) – wybitnego historyka ziemi sanockiej.



Zapamiętałem Ją ze spotkania Koła Sanoczan we Wrocławiu, u ks. prałata Drwięgi, na którym przed dziesięć laty prezentowałem, pachnące jeszcze farbą drukarską, nowe wydanie najważniejszego dzieła jej męża „Osadnictwo Ziemi Sanockiej 1340-1650”. Elegancka, radosna, tryskająca poczuciem humoru Pani Kazimiera nie dała się nie polubić od pierwszego wejrzenia. Mimo dobiegającej dziewięćdziesiątki zarząla swoją witalnością, a podczas domowej herbatki zwierzyła się z pewną nieśmiałością: Wie pan, jest mi tak dobrze, że szkoda będzie umierać!

Była najmłodszym z pięciorga dzieci sanockiej rodziny Franciszka Patały i Matyldy ze Słuszkiewiczów. Ojciec prowadził drukarnię, którą odkupił jeszcze przed I wojną światową od spadkobierców Karola Polłaka. Zmarł w 1927 r., kiedy rodzina miała się przeprowadzić z Białej Góry do nowego domu na Wójtostwie, przy ul. Krasieńskiego 12. Drukarnia pozostała w rodzinie Patałów jeszcze przez dwadzieścia lat, aż do upaństwowienia przez władze komunistyczne w latach czterdziestych.

Kazia Patalówna w Sanoku uczęszczała do szkoły powszechnej, tu też ukończyła Prywatne Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcące im. Emilii Plater. Jeszcze jako licealistka poznała starszego o siedem lat studenta historii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, sanoczanina z ul. Głowackiego, Adama Fastnacha. Pobrali się podczas okupacji, a po dramatycznych przeżyciach wojennych wyjechali do Wrocławia, gdzie Adam Fastnacht, jako świeżo wypromowany doktor historii dostał posadę w odtwarzanym w mieście nad Odrą Ossolineum. Wrocławski Oporów stał się drugą małą ojczyzną Kazimierzy i Adama Fastnachtów oraz ich dzieci – Zbyszka i Hani. Dla dra Fastnacha całym światem jednak pozostawała nauka – pracownia rękopisów w Ossolineum oraz gabinet z fiskami w domu na Oporowie. Rodzina o względy ojca musiała rywalizować z historią ziemi sanockiej. Pani Kazimiera nie podjęła pracy zawodowej, prowadziła dom i zajmowała się wychowywaniem dzieci. Jej temperament i ogromna energia życiowa znajdowały ujście w pracy społecznej w komitetach rodzicielskich szkół, do których uczęszczali Zbyszek i Hania. Wszystkie wakacje Pani Kazimiera spędzała z dziećmi w Sanoku, w domu rodzinnym na Wójtostwie. Córka Anna Fastnacht-Stupnicka wspomina, że co kilka metrów na ulicy witał ich okrzyk: O Kazia przyjechała! Z biegiem lat entuzjastyczne powitania stawały się coraz rzadsze, ale w domu cały czas mówiło się o Sanoku.

Jak przekazała nam córka, Pani Kazimiera do ostatnich dni pozostawała w znakomitej kondycji umysłowej. Nie opuszczało jej również poczucie humoru. Nie tak dawno Pani Kazimiera przeglądała jakieś stare dokumenty, wśród nich znalazł się jakiś paszport. Na pytanie wnuka: Babcia się gdzieś wybiera? Pani Kazimiera pokazała znacząco palcem w górę – Tam! Czekam na wizę!

Przed 15 laty na łamach „Tygodnika Sanockiego” opublikowaliśmy wspomnienie Kazimiera Fastnacht, opracowane przez Annę Strzelecką, którego obszernie fragmenty niżej przypominamy naszym Czytelnikom.

„(...) Najbardziej podobał mi się jego sposób bycia. Adam Fastnacht był bowiem poważny, w przeciwieństwie do wszystkich moich kolegów. I tym mnie ujął. Teraz nie ma już takich mężczyzn ani takich obyczajów. Pamiętam, że gdy prosiłam, by zaszedł do mnie do domu, a w tym czasie mama na chwilę wyszła, zawsze odmawiał. Poza tym bardzo długi czas mówiliśmy sobie per pan pani – nawet kiedy mieliśmy za sobą pierwszy pocałunek... Gdy ludzie dowiadawali się, że się pobraliśmy, komentowali to krótko: ogień i woda. Ja energiczna, żywiołowa, lubiąca towarzystwo, a zwłaszcza tańce. On spokojny, małomówny i obywający się właściwie bez ludzi... Przed ślubem zdawało się wówczas egzamin z katechizmu. Byłam bardzo zdenerwowana, pamiętam jak dziś, bałam się, że z tego strachu wszystko mi się popłaczę, ale ksiądz, popatrzysz na nas, powiedział tylko: – Wy na pewno umiecie – i poszedł do swoich zajęć. Z pewnością zadziałał tu poważny i budzący zaufanie wygląd mojego przyszłego męża.

Pobraliśmy się we wrześniu 1941 roku. Dziewięć miesięcy później przyszło nam się rozstać i to na ponad dwa lata. Pojechaliśmy do Lwowa odwiedzić ciotki męża i w drodze powrotnej, w Samborze, mąż wysiadł z pociągu, żeby zobaczyć, co się dzieje, bo było jakieś zamieszanie na stacji. Pociąg ruszył i... nie zdążył już do niego wskoczyć – w ostatniej chwili zatrzymał go konduktor. Gdy dojechałam do Sanoka, na stacji kolejowej zaczął mnie znajomy fryzjer, mówiąc: – Pani Fastnachtowa, dziś rano było gestapo po pani męża. – Wtedy tego nie wiedziałam, ale mąż należał do ZWZ. Wracając następnym pociągiem, musiał mieć przesiadkę w Zagórz, zdecydowałam się więc pójść tam pieszo i ostrzec go. Po nocy spędzonej w Zagórz i po wielu perypetiach (do tego wszystkiego byłam w czwartym miesiącu ciąży) udało mi się go odnaleźć. Wracaliśmy tym samym po-



Z braćmi Eugeniuszem i Adamem (Sybirak, żołnierz gen. Andersa, uczestnik bitwy pod Monte Cassino), fot. lata 90-te

ciągami, ale dla bezpieczeństwa w różnych wagonach. Ja wysiadłam w Sanoku, on pojechał dalej do rodziny w Jaśle. Po jakimś czasie przeniósł się do Krakowa, następnie do Warszawy, tam wystarał się o fałszywe dokumenty na nazwisko Adam Stupnicki (to nazwisko rodowe babki męża), w końcu przeniósł się do Sokala i w tamtych okolicach pracował do wyzwolenia jako buchalter w folwarkach... Okupację spędził ukrywając się, z daleka ode mnie i od dziecka. Zobaczył je, gdy wrócił do Sanoka, jak sam obliczył: po dwóch latach, dwóch miesiącach, dwóch tygodniach i dwóch dniach rozłąki.

Po wyzwoleniu mąż pracował w starostwie, ale bardzo chciał być zatrudniony w sanockim muzeum, którego przed wojną był współorganizatorem. Interesował go dostęp do źródeł, do archiwaliów, możliwość pracy w dziedzinie kultury. Poza tym od czasów przedwojennych pracował nad doktoratem, który ostatecznie obronił wiosną 1946 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W październiku 1946 roku mąż przeniósł się do Wrocławia, ja dołączyłam do niego rok później. Od

razu dostał pracę w Ossolineum, najpierw jako kierownik sekcji rozpakowywania zbiorów [ewakuowanych ze Lwowa], następnie został kierownikiem działu rękopisów i na tym stanowisku pracował do emerytury. Na samym początku włączył się historią z profesorem Tadeuszem Mikulskim, któremu nie chciał wypożyczyć jakiegось dzieła na zewnątrz, do domu. Oburzenie było ogromne, szeroko to komentowano, ale nie pożyczyl...

We Wrocławiu mieszkaliśmy na Oporowie, dzielnicy willowej, zasiedlanej wówczas przez pracowników naukowych. Do dzisiaj ta dzielnica uważana jest za ekskluzywną i ma swój specyficzny klimat. Na początku mieszkaliśmy z siedmioma Niemkami i żyliśmy bardzo skromnie. Praca męża w rękopisach była bardzo żmudnym zajęciem. Przygotowywał do druku dokumenty bardzo zniszczone, po łacinie, opracowywał katalogi rękopisów, pisał wiele prac, związanych z ziemią sanocką...

Ta ziemia sanocka była moją największą rywalką! Jej poświęcał najwięcej czasu, całe swoje życie. Siadał do pracy zaraz po obiedzie.

Przerzucał te „papierki” latami. Latami! A ja... cóż... stwarzałam mu warunki. Nie pracowałam zawodowo, zajmowałam się domem, dziećmi: Hanią i Zbyszkim, gotowałam, dbałam, żeby miał ciszę i spokój. W jego pracy naukowej nie uczestniczyłam. Raz czy dwa na początku pomagałam mu zrobić korektę, ale ponieważ coś przeoczyłam, uznał, że się do tego nie nadaję i lepiej będzie, jak zajmę się domem. Prawdę powiedziawszy, jego praca wydawała mi się okropnie nudna...

Gdy miał niespełna 50 lat amputowano mu nogę. Wszyscy byli wtedy pewni, że to ja będę musiała wziąć na swoje barki ciężar utrzymania domu, nawet pomału się do tego przygotowywałam. Tak się jednak nie stało. Zawsze był przeciwny mojej pracy zawodowej, wówczas także. Jeszcze leżąc w szpitalu, zabrał się gorączkowo do pracy, bo właśnie przysłano mu do korekty „Osadnictwo Ziemi Sanockiej”...

Niewiele obchodziły go zaszczyty i dobra materialne. Kiedy mówiłam coś o pieniądzach, a raczej o ich braku, odcinał się: – Ty tylko pieniądze i pieniądze! A dla idei to już nic?!

Kiedyś byłam już tak zdesperowana, że napisałam do niego list jako gosposia, która prosi o podwyżkę. Zagroziłam w nim, że zmienię gospodarstwo i pójdę do księdza, bo tam płacą więcej, a i prezenty są... Odpisał mi w tym samym tonie, że podanie będzie rozpatrzone na najbliższym posiedzeniu... Albo też molestowałam go w sprawie medalu. Też chciałam mieć jakiś, on miał ich tyle, a ja pracując dla niego – żadnego. Na św. Mikołaja wsadził mi więc pod poduszkę medal Grzegorza z Sanoka, żebym się nim trochę pocieszyła. Niedługo potem jednak mi go zabrał.

Nasze życie było bardzo proste. Mało uczestniczyliśmy w życiu towarzyskim, czasu wolnego w ogóle było brak, grono znajomych bardzo ograniczone, chadzaliśmy jedynie do teatru czy opery, ale na początku, później już niezbyt często. Stół w domu często założony był fiskami, papierami, maszyną do pisania, więc jak ktoś przyszedł, trzeba było to wszystko przekładać.

Ja nie pracując realizowałam się w trójkach klasowych i komitetach rodzicielskich, współorganizowałam wiele imprez, wycieczek, zabaw szkolnych... Na wakacje jeździliśmy przez długi czas osobno. Mąż dostawał skierowania tylko dla siebie, tak to wtedy funkcjonowało, więc jechał, a ja zwykle udawałam się z dziećmi do Sanoka. Potem, jak wyrosły, jeździłam na wczasy sama, a on bardzo lubił moje wczasowe opowieści.

Kiedyś przy stole wyniknęła dyskusja na temat spraw... ostatecznych. I mąż oświadczył: – Żebyś mi się po mojej śmierci nie wysilała z jakimś nagrobkiem. Chcę mieć tylko kamień bieszczadzki. Już po jego śmierci staraliśmy się z córką i zięciem zadośćuczynić jego – jak się wydawało – skromnemu życzeniu. Okazało się to nie takie łatwe, ale kamień bieszczadzki w końcu spoczął na jego grobie. Został przywieziony do Wrocławia z Cisnej, z miejsca, w którym najchętniej przystawał podczas spacerów, gdy spędzał urlop w tamtych stronach. A jeździł w Bieszczady każdego lata, do końca życia. No teraz tak się zastanawiam, jak ja mam sobie jakiś marmur zafundować (żeby mi do twarzy było), skoro on ma tylko rzeczny kamień?!

Opracował Leszek Puchała



Adam i Kazimiera Fastnachtowie z dziećmi Hanią i Zbyszkim, Wrocław 1951 r., fot. B. Kupiec



171 lat temu w Galicji

Na Wielkanoc zniesiono pańszczyznę

Zniesienie poddaństwa i uwolnienie chłopów od obowiązku składania daniny w naturze i świadczenia pracy na rzecz dworu nastąpiło w Galicji wraz z wprowadzeniem od maja 1848 roku krajowej reformy uwłaszczeniowej. Stało się to po ogłoszeniu 22 kwietnia 1848 roku w przeddzień Święta Wielkiejnocy w okólniku o zniesieniu pańszczyzny, deklaruwanej przez Gubernatora Galicji Franza hr. Stadiona.

Okólnik wszedł w życie od 5 maja tegoż roku, a niedługo potwierdzony został antydatowanym na 17 kwietnia patentem cesarza Ferdynanda I Habsburga Lotaryńskiego. Radość i poparcie włościan dla dekretu cesarza przejawiały się między innymi w spontanicznym urzędowaniu na wsiach osobliwych uroczystości tzw. „pogrzebów pańszczyzny”. Były one publicznym wyrazem pragnienia pozbycia się na zawsze feudalnej zależności chłopów od panów. Za jej uosobienie uważano księżkę pańszczyzny, w których zapisywano czas, rodzaj i zakres prac każdego poddanego, do wykonania w majątku ziemskim.

Rytuał „pogrzebu” rozpoczynano przeważnie od włożenia do małej skrzynki przypominającej trumnę, spisane wcześniej obwieszczenia o zniesieniu pańszczyzny oraz dworskich rejestrów powinności. Niemal w każdej bieszczadzkiej wsi obrzęd ten wyglądał podobnie, kondukt na czele z asystą cerkiewną wyruszał spod cerkwi i przechodził do górnego krańca wsi, gdzie na rozstaju dróg było wybrane

Po tragicznych wydarzeniach roku 1846, określanych w historycznych źródłach mianem „Rabacji chłopskiej”, a czasem nawet dosadniej „Rzezią galicyjską”, dwa lata później, kiedy doszło do serii ludowych zrywów rewolucyjnych i narodowych (Wiosna Ludów 1848-1849), jakie objęły wiele krajów Europy, w obawie przed masowym wystąpieniem chłopstwa wciąż żyjącego w ucisku feudalnym, w Galicji została zniesiona pańszczyzna.



Kapliczka pańszczyzniana w Bóbrce

miejsca pochówku. Często za miejsce pochówku wybierano najbliższe sąsiedztwo zagrody zamieszkiwanej przez jedną z rodzin, która miała odrabiać pańszczyznę w dniu jej zniesienia. Innym miejscem były rozstaje dróg w środku wsi. Zdarzało się, że wyruszały dwa kondukt z dwóch krańców wsi i tam, gdzie się spotkały, tam zakopywano pańszczyznę. Dla upamiętnienia tego wydarzenia, na grobie zakopanych atrybutów poddaństwa i ksiąg powinności stawiano krzyż

lub kapliczkę, a czasem sadzono drzewko. Niektóre krzyże czy kapliczki posiadały wyryty okolicznościowy napis i rok „1848”. W świadomości kmieci rozkopywanie tego miejsca i odkopanie rzeczy związanych z pańszczyzną równoznaczne było z jej przywróceniem. Z tego powodu na koniec uroczystości składano zbiorową przysięgę z obłożeniem klątwą każdego, kto ważyłby się kiedykolwiek ruszać to miejsce. Podobne obrzędy celebrowano w wielu wsiach

galicyjskich. Zdziwiający jest fakt tolerowania, a nawet uczestnictwa ówczesnego duchowieństwa w praktykach z pogranicza pogaństwa.

Pamięć o dochowaniu przysięgi czujnego strzeżenia grobu pańszczyzny pieczołowicie przekazywano kolejnym pokoleniom mieszkańców każdej wsi. Nawet po wielu latach przekonanie o możliwości przywrócenia pańszczyzny poprzez jej odkopanie zapoczątkowało rozruchy w kilku bieszczadzkich wsiach latem 1932 roku, szumnie nazwanych w epoce powojennej „powstaniem leskim”. Wtedy to apel władz starostwa, zachęcający do „świętej pracy”, czyli czynu społecznego (odebrany jako nowoczesna kategoria pańszczyzny) na rzecz poprawy stanu dróg lokalnych, zbiegł się z pogłoską o potrzebie rozbiórki kapliczki „pańszczyznianej” w Bóbrce dla poszerzenia drogi. Bieszczadzcy chłopcy odebrali to jako powrót dawnej epoki ucisku.

Na terenie Bieszczadów i przyległego Pogorza przetrwała pamięć o wielu takich „grobach”, które są lub były kiedyś zaznaczone „kapliczkami” lub krzyżami pańszczyznianymi”. Nawet we współczesnej literaturze krajoznawczej są wzmianki o ich istnieniu w kilkunastu wsiach: Buk, Jaworzec, Wetlina, Hulskie, Zatwarnica, Hoczew, Bykowiec, Czarna Góra, Polana, Bóbrka, Zagórz, Smerek, Średnie Wielkie, Terka, Balnica, Turzańsk. One to są świadkami odejścia epoki feudalnej po wsze czasy.

Edward Orłowski

Odnowione tabernakulum

Wielkanocny dar dla cerkiewki



Dla tej niewielkiej wspólnoty, liczącej zaledwie kilkanaście rodzin, każda forma wsparcia przyjmowana jest z wielką wdzięcznością. Sanocki skansen dzięki uprzejmości i niezwykle życzliwości jego dyrektora Jerzego Ginalskiego kolejny już raz pośpieszył z konkretną pomocą. W jego pracowni w ostatnich tygodniach poddano konserwacji tabernakulum z zabytkowej cerkiewki.

W języku starocerkiewnym określa je długie słowo darochranitielnica. Nazwa ta pięknie oddaje zarówno jego funkcję liturgiczną, jak i sprawowane misterium. Eucharystia jest darem dla każdego, kto wierzy słowom Jezusa o Jego obecności. Nowy odnowiony element ołtarza widoczny będzie po otwarciu na oścież carskich wrót.

Warto przypomnieć, że przed kilkunastu laty od rekonstrukcji właśnie carskich wrót w pracowni MBL w Sanoku mocno zniszczone – w blisko 80% podczas ostatniej wojny – rozpoczęły się zakrojone na wielką skalę prace konserwatorskie przy międzybrodzkim ikonostasie. Po blisko 10 latach dzięki środkom i dofinansowaniu z różnych źródeł został przywrócony pierwotny blask licznym ikonom i ołtarzom

bocznym. Odnowione ostatnio międzybrodzkie tabernakulum pod czujnym okiem znanego sanockiego artysty konserwatora dzieł sztuki – kierownika Pracowni Konserwacji Zabytków w sanockim skansenie Jerzego Wojtowicza oraz młodej, ale niezwykle uzdolnionej konserwator, Aleksandry Rysz stało się pięknym zwieńczeniem prowadzonych tu prac.

W Wielką Środę 17 kwietnia br. o godz. 18.30 na zakończenie ekumenicznej drogi krzyżowej zaplanowane jest uroczyste poświęcenie odnowionego tabernakulum z udziałem zaprzyjaźnionych duchownych obrządku wschodniego. Całość zakończy wzajemne złożenie życzeń wielkanocnych wspólne błogosławieństwo krzyżem niesionym podczas nabożeństwa.

/pr/

Mrzygłód

Niezapomniane ginące zawody

Pokazy lepienia garnków, warsztaty rękodzielnicze, a wszystko w Mrzygłodzie, gdzie powstanie pracownia ginących zawodów. Miejsce to nie zostało wybrane przypadkowo, bowiem historia garncarstwa we wsi sięga lat 60. XX wieku.

Do końca listopada tego roku w budynku znajdującym się przy zabytkowym Rynku w Mrzygłodzie ma powstać pracownia, która ma uchronić od zapomnienia znikające zawody. Pracownia ginących zawodów to miejsce, w którym mieszkańcy gminy Sanok oraz turyści będą mogli wziąć udział w warsztatach rękodzielniczych oraz będą podziwiać pokazy lepienia garnków. Jest to jedna z nielicznych tego typu atrakcji na szlakach turystycznych w tym rejonie. Obecnie trwają prace remontowo-budowlane w celu przystosowania obiektu na potrzeby realizacji zadań objętych wnioskiem.

– Obejmują one remonty zewnętrznych i wewnętrznych, ocieplenie stro-

pu, remont schodów zewnętrznych, wykonanie płytki odbojowej, częściowe podbicie fundamentów, wymianę stolarki, podłogi i posadzek, wykonanie podwieszanego sufitu, remont połaci dachowej, montaż instalacji wodno-kanalizacyjnej, grzewczej i elektrycznej oraz zagospodarowanie terenu – wylicza Łukasz Mendyka, kierownik Referatu Gospodarki Komunalnej i Inwestycji w Urzędzie Gminy Sanok.

W ramach projektu zostaną zakupione dwa koła garncarskie, piec do wypalania ceramiki i gliny, stół, ławy oraz regały. Całości mają dopełnić meble, które będą stylizowane na wzór wyposażenia dawnych pracowni garncarskich, tak, aby nadać temu miejscu



wyjątkowy charakter i stworzyć unikalny klimat.

W Mrzygłodzie do lat 60. XX wieku istniały dwa cechy: mały, który zrzeszał garncarzy oraz wielki, do którego należeli pozostali mieszkańcy. Wybuch I wojny światowej spowodował spadek zainteresowania garncarstwem. W 30 warsztatach pracowało 60 garncarzy, jednak w czasie II wojny światowej

były już zaledwie 22 zakłady, a w 1954 roku tylko cztery.

Całkowity koszt realizacji zadania wynosi 250 tys. zł, z czego Lokalna Grupa Działania Dolina Sanu, której członkiem jest m.in. Gmina Sanok, pozyskała dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 w kwocie 200 tys. zł.

dcz

Kuźnia olimpijczyków

Co jakiś czas z nieukrywającą przyjemnością informujemy czytelników o sukcesach sanockich uczniów. Na łamach „Tygodnika Sanockiego” wyjątkowo często goszczą olimpijczycy z I Liceum Ogólnokształcącego. Przy okazji ponownego sukcesu licealisty poprosiliśmy o komentarz dyrektora Roberta Rybkę.



Ma pan ogromne doświadczenie w przygotowywaniu uczniów do olimpiad, przypomni nam pan, ilu z nich zdobyło olimpijskie laury?

Wracając z Warszawy, z ostatniej olimpiady biologicznej, próbowałem sobie przypomnieć wszystkich. Niełatwe to zadanie. Łukasz Bałut jest siedemnastym finalistą olimpiady, do tego trzynastu laureatów, w tym dwóch zwycięzców i czterech medalistów olimpiad międzynarodowych.

Licealiści z I LO zdobywają świat...

Nasi dwaj uczniowie byli na Międzynarodowej Olimpiadzie Biologicznej w Indiach, w Bombaju, jeden uczeń w Saskatoon w Kanadzie, jeden uczeń (najstarszy olimpijczyk z 2000 r.) w Antalyi w Turcji.

To ogromny sukces!

Nieskromnie muszę przyznać, że tak. Jestem bardzo dumny ze wszystkich uczniów, bo olimpiada biologiczna zawsze jest niezwykle trudna. Ostatnio zmieniono zasady i olimpiada składa się z kilku części. Pierwszego dnia od godziny 9.00 do 17.45 trwa egzamin praktyczny, następnego dnia jest egzamin teoretyczny i obrona pracy badawczej. Zmienia się sposób uczenia w szkołach, wprowadzane są innowacje i priorytetem teraz jest stawianie na praktykę, dlatego olimpiada jest coraz bardziej sprawdzianem umiejętności, a nie wiedzy. Nowa formuła olimpiady spowodowała, że jest to bardzo trudne i wyczerpujące dla uczniów. Mimo to Łukaszowi Bałutowi udało się uzyskać tytuł finalisty olimpiady, co dla niego jest ogrom-

ną korzyścią. Po pierwsze ma 100 punktów na maturze z biologii, czyli maksymalną liczbę. Zauważę, że do tej pory nikomu się nie udało na 100 procent napisać egzaminu maturalnego. U nas w liceum najwyższe wyniki były w granicach osiemdziesięciu kilku punktów. To daje Łukaszowi jeden spokojny maturalny dzień i mniej stresu. Drugi bonus: dzięki olimpiadzie biologicznej dostanie się na studia medyczne jest dużo łatwiejsze. To powoduje, że poziom olimpiady jest bardzo wysoki i ogromna konkurencja. Ci uczniowie w przyszłości będą lekarzami, profesorami, naukowcami.

Czy pamięta pan wszystkich olimpijczyków, których przygotowywał do olimpiad, czy śledzi pan ich losy?

Tak! Staram się śledzić ich losy, bo wszyscy robią naprawdę interesujące rzeczy. Np. dwójka laureatów ma duże sukcesy naukowe, mają swoje zespoły badawcze. Jeden z tych uczniów pracuje w Strasburgu, drugi w Grenoble – to Paweł Dydio i Wojtek Galej. Inni z kolei zajmują się medycyną, np. Piotrek Dziurnycz jest szefem kliniki dermatologicznej w Zurychu. Inni zostali u nas, w Polsce, i godzą pracę dydaktyczną na uczelni z innymi projektami. Piotrek Skrzypczyk jest pediatrą w Warszawie, doktorem nauk medycznych, a Agnieszka Grzyb zajmuje się kardiologią dziecięcą na poziomie neonatologicznym, czyli przed narodzeniem się dziecka. Nasi uczniowie robią naprawdę fantastyczne rzeczy! Łukasz do mnie uczęszczał na kółko olimpijskie, a jego nauczycielką biologii jest pani Agata Krowicka. Pani Agata przygotowywała Łukasza do matury, a ja do olimpiady.

Co wyróżnia olimpijczyków?

Pracowitość. Oprócz zdolności potrzeba cierpliwości i mnóstwo pracy. Lubię pracę z młodzieżą w kółku biologicznym. Cieszy mnie ich pasja, chęć poznawania, robienia eksperymentów. Dużo radości jest w chwilach, kiedy uczniowie stają się szybsi, np. w rozwiązywaniu testów, niż ja! Kiedy uczeń przerasta mistrza, to jest to bardzo dobra wróżba – co widać po przytoczonych wcześniej przykładach.

Rozmawiała Edyta Wilk

Wywiad z Łukaszem Bałutem

Łukasz Bałut, tegoroczny finalista olimpiady, zapytany, od kiedy i dlaczego zainteresował się biologią, roześmiał się szczerze i odpowiedział:

Od zawsze. Z biologią wiąże się zabawna historia. Kiedy byłem mały, miałem może siedem lat, często bywałem u dziadka na ulicy Jezierskiego. Dziadek miał telewizor. Ja jako dziecko, wiadomo, chciałem oglądać bajki, ale dziadek miał oprócz „Jedynki” i „Dwójki” tylko programy przyrodnicze. Chcąc nie chcąc, trzy lata spędziłem na oglądaniu programów typu Animal Planet czy National Geographic Planet TV. I od tego się zaczęło. W liceum zacząłem pogłębiać wiedzę z biologii i chemii i tu muszę dodać, że będąc na olimpiadzie biologicznej, otrzymałem informację o wynikach Podkarpackiego Konkursu Chemicznego im. Łukasiewicza, organizowanego przez Politechnikę Rzeszowską, że udało się mi osiągnąć tytuł laureata. Była to dla mnie ogromnie miła niespodzianka.

Po liceum wybierasz się...?

Na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Kierunek matematyczno-przyrodniczy z chemią medyczną głównie. Kierunek rozległy.

Opowiedz o przygotowaniach do olimpiady na kółku biologicznym.

W większości rozwiązywałem testy z poprzednich lat, ale nie tylko. Zapoznawaliśmy się z preparatami roślinnymi. Izolowaliśmy



DNA, np. z kiwi. Robiliśmy różne eksperymenty. A co do testów, im bliżej olimpiady, tym szybciej je rozwiązywałem. Doszło do tego, że byłem szybszy od pana dyrektora!

Co było najtrudniejsze w olimpiadzie biologicznej?

Żaden etap nie był prosty. Badaliśmy przyciąganie ślimaków przez produkty spożywcze. To nie było nieskomplikowane. Etap testowy to 40 pytań na dwie godziny! Niektóre pytania były obszerne, ich treść obejmowała całą kartkę, z tej treści trzeba było wyciągnąć wnioski. Później mieliśmy zadania do wykonania w pracowni botanicznej i zoologicznej. Tu miałem szczęście, bo w pracowni zoologicznej trzeba było przeprowadzić sekcję ryby, a rybę akurat miałem na szkoleniu. Mieliśmy też do wykonania np. transformację plazmidu i na podstawie pewnych sekwencji wykazanie drzewa DNA. Robiliśmy również chromatografię. Jak widać, wiedzę trzeba było mieć szeroką, ale dzięki poziomowi nauczania w naszej szkole, udało mi się zostać finalistą olimpiady.

Rozmawiała Edyta Wilk



Cudka z Rzochowa

Rzekoma kochanka Kazimierza Wielkiego



Młody Kazimierz na grafice Franciszka Ejsmonda



Król Kazimierz Wielki według Jana Matejki



Nagrobek Kazimierza Wielkiego

Była dworzanką na dworze Kazimierza Wielkiego i żoną Niemierzy, królewskiego dyplomaty. Ponad sto lat temu pojawiła się teoria, że Cudka z Rzochowa była także kochanką monarchy i matką jego nieślubnych synów. Mimo że tę tezę odrzuca większość badaczy, to przyjęła się ona w kulturze masowej. Wątek romansu szlachcianki z królem występuje m.in. w filmie „Kazimierz Wielki” oraz w serialu „Korona królów”.

Cudka, w której rolę w najnowszym serialu Telewizji Polskiej niezwykle wyraziście wcieliła się młoda aktorka Paulina Lasota, była postacią historyczną i co istotne, ściśle związaną z tą częścią obecnego Podkarpacia, która należała do Królestwa Polskiego jeszcze przed 1340 rokiem, gdy Kazimierz Wielki ruszył podbijać sąsiednie księstwo halickie.

Ze starego rodu

Informacji o królewskiej dwórze i kasztelance sieciechowskiej nie mamy zbyt wiele, ale ze względu na pochodzenie, jak również osoby jej ojca i męża musiała być znaczną osobą na dworze króla Kazimierza Wielkiego. Najprawdopodobniej urodziła się w Rzochowie (dzisiaj dzielnica Mielca) pod koniec drugiej dekady XIV wieku.

Jej ojciec Pelka – również pojawiający się w „Koronie królów” – zaliczany był do ówczesnej elity. Pełnił funkcję kasztelana sieciechowskiego i sądeckiego oraz chorążego krakowskiego, wcześniej był komornikiem królowej Jadwigi – żony Władysława Jagiełły. Cudka była jedyną córką Pelki i Małgorzaty. Ród, z którego pochodziła, niemal od pokoleń był blisko dynastii Piastów.

Pradziad Cudki, Pelka Michałowic, w pierwszej połowie XIII wieku – w okresie rozbitcia dzielnicowego – był kasztelanem sandomierskim i sieciechowskim oraz stolnikiem krakowskim. Dziadek Michał sprawował funkcje skarbnika krakowskiego, kasztelana radoskiego i sędziego na Sandomierszczyźnie. Mając takie pochodzenia, już od najmłodszych lat musiała bywać na Wawelu, obracając się w kręgach dworskich elit.

Spadkobierczyni rodzowego majątku

Dość ciekawa, żeby nie powiedzieć bulwersująca ówczesną „opinie publiczną”, była sprawa związana z małżeństwem rodziców Cudki. Otóż Małgorzata jeszcze przed zamążpójściem została porwana z rodzinnego domu i zniewolona przez jednego z krewnych. Ten fakt spowodował poważne perturbacje w uznaniu za legalny jej związek z Pelką. Para musiała jednak darzyć się ogromnym uczuciem i wykazywać wielkim uporem w pokonywaniu trudności, skoro po 35 latach związku udało im się wreszcie zalegalizować małżeństwo i to na bardzo wysokim szczeblu. W lipcu 1341 roku, skonfliktowany przez długi okres z Kazimierzem Wielkim, krakowski biskup Jan Grot przymuszony do tego osobiście przez papieża Benedykta XII, po-

błogosławił oficjalnie zawarte przed laty małżeństwo, uznając je za jak najbardziej legalne.

Determinacja rodziców Cudki w dążeniu do prawnej legitymizacji swego związku, niewątpliwie związana była ze sprawami spadkowymi. Bez tego jedyna córka Pelki i Małgorzaty mogła mieć trudności w dziedziczeniu rodzinnego majątku, mimo że już dwa lata wcześniej te kwestie załatwione zostały formalnie przez królewski dekret. 31 maja 1339 roku król Kazimierz Wielki zatwierdził zapis posagowy, zgodnie z którym Cudka stawała się jedyną spadkobierczynią wcale okazałych dóbr, obejmujących m.in. Gruszówko koło Bochni, Szczytniki pod Wiślicą, Tarnowiec oraz rodzinną wieś dziewczyny – Rzochów.

Osoba z takimi rodzinnymi koligacjami jak Cudka musiała wyjść dobrze za mąż. Jej życiowym partnerem (zapewne nie do końca związane to musiało być z uczuciem) został nie byle kto, tylko Niemierza Mądrostka z Gołczy – człowiek na królewskim dworze bardzo wpływowy, cieszący się ogromnym zaufaniem króla Kazimierza Wielkiego, delegowany przez monarchę do najbardziej poufnych misji.

Ambasador Kazimierza Wielkiego

Podobnie jak małżonka, Niemierza pochodził ze starego, dobrze ustosunkowanego rodu, którego przedstawiciele wiele znaczyli w ówczesnym życiu publicznym. Z jego rodu pochodzili m.in.: Wilczek z Birkowa – kasztelan sandomierski i współfundator kościoła w Gołczy koło Miechowa, krakowski dominikanin Marcin, sędzia krakowski Jan, podstoli Marcin czy Dzierżek – chorąży krakowski i podsędek sandomierski.

Ów średniowieczny dyplomata uczestniczył w bardzo wielu negocjacjach międzynarodowych, prowadził pertraktacje z najważniejszymi postaciami, znanego ówczesnym światu. W 1335 roku był świadkiem oficjalnej lokacji podkrakowskiego Kazimierza, w tym samym roku w Trenczynie prowadził rozmowy pokojowe z uzurpującym sobie prawo do polskiej korony, królem czeskim Janem Luksemburczykiem.

Bardzo ważna rola przypadła Niemierzy w toczących się latami sporach dyplomatycznych i prawnych z Zakonem Krzyżackim. W tym celu kilkakrotnie posłował na dwór papieski do Awinionu, gdzie zabiegał o korzystne dla Królestwa Polskiego werdykty papieża. W czasie jednej z podróży zała-



Paulina Lasota w roli Cudki w serialu „Korona królów”



W filmie „Kazimierz Wielki” w rolę domniemanej kochanki króla wcieliła się Zofia Saretok

twiał także u Klemensa VI wsparcie dla idei przebudowy katedry gnieźnieńskiej. Przy okazji swych służbowych wyjazdów skutecznie finalizował także sprawy swych teściów.

Jednym ze znaczących sukcesów Niemierzy były negocjacje w sprawie przymierza Królestwa Polskiego z cesarstwem niemieckim. Przypięczeniem sojuszu był ślub córki Kazimierza Wielkiego – Kunegundy – z Ludwikiem Rzymianinem, synem cesarza Ludwika IV Wittelsbacha (za co dyplomata miał otrzymać od niemieckiego władcy zarówno pieniądze, jak i nadania ziemskie). Istnieją przesłanki, że Cudka przez pewien okres była ochmistrzynią królowej Kunegundy.

Zapewne Niemierza uczestniczył także w dwóch zjazdach wyszehradzkich, z których doniosłe znaczenie miał zwłaszcza drugi, odbyty prawdopodobnie w 1338 roku. Zgodnie z ustaleniami król Kazimierz Wielki miał dziedziczyć Ruś Halicką w przypadku bezpo-
tomnej śmierci księcia Jerzego Bolesława Trojdenowicza (co nastąpiło już w 1340 roku), zaś koronę polską miał przejąć królewicz węgierski Ludwik w przypadku, gdyby Kazimierz nie doczekał się syna (to również nastąpiło w przyszłości). Skutki drugiego zjazdu wyszehradzkiego przetrwały w zasadzie do dzisiaj. To przecież na pod-

stawie tam zawartych porozumień Kazimierz wcielił do Korony m.in. ziemię sanocką.

Niemierza zmarł najprawdopodobniej jesienią 1350 roku, być może w czasie podróży do Brandenburгии. Pokazana w „Koronie królów” jego męczeńska śmierć z rąk Litwinów to tylko fantazja scenarzystów serialu. Z Cudką miał co najmniej czworo dzieci: Pełkę z Galowa (protoplastę rodów Goleckich, Gałowskich i Bydlińskich), Niemierzę z Gołczy, Elżbietę (późniejszą żonę wojewodzica sandomierskiego Cieleja z Sepnicy) oraz Pachnę (wydaną za Paskę Treskę z Giedzyc). Wdowa po Niemierzy w 1352 roku otrzymała niebagatelną kwotę 107 grzywien od króla Kazimierza na prośbę margrabiego brandenburskiego Ludwika Wittelsbacha. Cudka prawdopodobnie zmarła dość młodo, w końcówce lat 50. XIV wieku, nie mając więcej niż czterdzieści kilka lat.

Plotki o romansie z królem

O Cudce zrobiło się głośno kilkadziesiąt lat po jej śmierci. Otóż w 1985 roku znany prawnik i historyk Oswald Balzer opisał dworzankę jako jedną z wielu kochanek królewskich. Nie był pierwszym, który to sugerował, ale za jego sprawą dziedziczka Rzochowa stała się postacią bardziej znaną. W swej „Genealogii Piastów” Balzer napi-

sał wręcz, że synowie Cudki byli nieślubnymi dziećmi Kazimierza Wielkiego. Jednym z argumentów miało być przekazanie jej owych 107 grzywien, a także testamentowe nadania króla dla nieślubnego potomstwa.

Teorie Balzera szybko zostały obalone przez innego wielkiego historyka – Stosława Lagunę, który zarzucił badaczowi, że ten błędnie utożsamiał dzieci Cudki i Niemierzy z innymi synami Kazimierza z nieprawego łoża. Udowodnił też, że dar finansowy nie był wyrazem wdzięczności kochanka, lecz nagrodą za usługi jej męża w aranżacji małżeństwa Kunegundy z Ludwikiem Rzymianinem.

Dzisiaj większość badaczy odrzuca tezę, że Cudka mogła być królewską nałożnicą, ale temat stał się bardzo wdzięczny dla twórców kultury masowej. Zarówno w filmie „Kazimierz Wielki”, jak i w „Koronie królów” dworzanka jest przedstawiona jako osoba przyprawiająca „rogi” swemu mężowi. Najprawdopodobniej nie ma to nic wspólnego z prawdą, ale mocno zaistniało w świadomości odbiorców. Odium zdradzanego męża niesprawiedliwie spada też na Niemierzę, którego częste wyjazdy scenarzyści powiązali z rzekomą namiętnością Kazimierza do Cudki. Tymczasem był on po prostu najbardziej zaufanym, nieocenionym królewskim dyplomatą.

Z kalendarium podkarpackiej historii 19 – 25 kwietnia

Urodzili się

20.04.1807 urodził się Wincenty Pol, wybitny polski literat, geograf, badacz kultury narodowej, działacz społeczny i narodowy. Od maja 1836 do 1840 był administratorem dóbr w Kalnicy k. Sanoka, gdzie próbował prowadzić działalność społeczno-oświatową wśród chłopstwa.

21.04.1898 urodził się w Sanoku Stefan Antoni Kątski, malarz-postimpresjonista, znawca i konserwator dzieł sztuki tworzący na emigracji w Kanadzie, opiekun i konserwator Skarbów Wawelskich w Kanadzie, autor dekoracji polichromiami, freskami i kurdybanami polskiego kościoła franciszkańskiego pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Montrealu.

22.04.1912 w Sanoku urodził się Zygmunt August Bezucha, podporucznik piechoty, aspirant Straży Granicznej, technik leśnictwa, zamordowany w kwietniu 1940 roku w Katyniu.

23.04.1911 w Zagórzcu urodził się Franciszek Czesław Szwed, prawnik, działacz narodowy, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej. Był absolwentem Gimnazjum Męskiego w Sanoku, studiował we Lwowie i Warszawie. Aktywnie działał w Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski i Młodzieży Wszechpolskiej. Uczestnik Kampanii Wrześniowej. Po klęsce pierwszy kurier Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego do Budapesztu, pierwszy komendant Okręgu Krakowskiego NOW. Po wojnie adwokat w Grodzisku Mazowieckim.

25.04.1978 w Sanoku urodził się Maciej Mermer, hokeista miejscowego klubu, kilkakrotnie reprezentant Polski. W sanockich barwach rozegrał ponad 700 meczy.

Zmarli

19.04.1879 w Krakowie zmarł urodzony w Sanoku Piotr Burzyński, prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmował się prawem rodzinnym, prawem cywilnym francuskim oraz historią polskiego prawa cywilnego. Opracował pierwszą dużą syntezę polskiego prawa osobowego i rodzinnego.

19.04.1923 w Warszawie zmarł, pochodzący z Sanoka, Stanisław Jan Antoni Biega, działacz narodowy i społeczny, organizator sokolstwa polskiego.

Wydarzyło się

20.04.1947 we wsi Belchówka w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii powiesili jednego z polskich mieszkańców tej miejscowości.

21.04.1989 nastąpiło oficjalne przekazanie „Willi pod Topolami” przy ul. Zielonej w Sanoku tutejszej Komendzie Hufca Związku Harcerstwa Polskiego. Mieści się tu teraz „Dom Harcerza”.

22.04.1843 dr Zahar z Czerniowic przedłożył staroście sanockiemu, Janowi Jerzemu Ostermannowi, projekt urządzenia w Sanoku nowego szpitala. Niestety wówczas projekt nie znalazł uznania władz.

24.04.1938 doszło do fuzji Kas Stefczyka działających dotychczas odrębnie w Strachocinie i Jaćmierzu. Połączona Kasa objęła swym zasięgiem dodatkowo m.in. Jurówce, Kostarowce i Pakoszówkę.

25.04.1366 król Kazimierz Wielki potwierdził prawa miejskie Sanoka nadane jeszcze w jego okresie przynależności do Rusi Halickiej 20 stycznia 1339 roku przez księcia halickiego Jerzego II Trojdenowicza. Sanok stał się stolicą jednostki administracyjnej o nazwie Ziemia Sanocka, która weszła w skład Województwa Ruskiego, obejmując teren od źródeł Sanu na południu, Błazową na północy i Krosno na zachodzie. W Sanoku znalazły siedzibę urzędy grodzki i ziemski oraz sądy.

25.04.1960 w Sanoku odsłonięto Pomnik 1000-lecia. Uroczystego odsłonięcia dokonali I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Władysław Kruczek i Franciszek Kielbicki, sekretarz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie. Kamień, z którego wykonano pomnik został подарowany przez dyrektorke Liceum Żeńskiego Zofię Skołodro, zaś autorami pomnika byli Kazimierz Florek i Edmund Królicki, a wykonawcą Stanisław Jan Piątkiewicz.

25.04.2000 utworzono rezerwat leśno-krajobrazowy „Przełom Oślawy pod Duszatyniem” o powierzchni 322 ha, chroniący najpiękniejszy przełomowy odcinek Oślawy od Smolnika do Turzańska wraz z otaczającym go drzewostanem bukowo-jodłowym.

25.04.2006 w granicach dawniej wsi Balnica odnaleziono i wykopano pochodzący prawdopodobnie z przycerkiewnej dzwonnicy 625-kilogramowy dzwon. Znajduje się on obecnie w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Sprzedam działkę w ogrodzie działkowym Biała Góra. Tel. 790 636 317
- Sprzedam działkę na ul. Jagodowej. Tel. 609 225 850
- Działka budowlana 13a w Sanoczku, tel. 735 157 188

Kupię

- Kupię działkę pod grobowiec na cmentarzu centralnym ul. Rymanowska. Pilnie! Tel. 665 193 485

Posiadam do wynajęcia

- Pokój z używalnością kuchni dla osoby pracującej. Czyszczenie i opł. 400 zł. Tel. 512-220-202
- Odstąpię działkę w ogrodzie „Naftowiec”. Tel. 604 575 918

Poszukuję do wynajęcia

- Para z dzieckiem poszukuje domu do wynajęcia w Sanoku lub okolicach, tel. 607 132 337
- Szukam do wynajęcia (kupię) dom drewniany z polem na uboczu wsi przy lesie. Tel. 661 555 911

AUTO MOTO

Kupię

- Auto zabytkowe kupię, tel. 530 999 662

- Kupię auta za gotówkę, tel. 602 476 137

RÓŻNE

Sprzedam

- Sprzedam tanio orzechy włoskie w łupach. Tel. 781 155 491

Odstąpię

- Miejsce na cmentarzu przy ul. Lipińskiego odstąpię. Tel. 799 935 539
- Odstąpię miejsce na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej. Tel. 781 319 275

PRACA

Dam pracę

- Poszukuję opiekunki dla starszej pani, 7 dni tygodniowo na 24 godziny, w Sanoku. Tel. 13 307 03 78, (347) 522 86 20
- Restauracja w centrum Sanoka zatrudni na pełen etat, z umową o pracę, na stanowisko kucharz/kucharka. Mile widziane osoby z doświadczeniem. Kontakt: 530 654 799

- Praca w Anglii – opieka nad seniorami, wysokie wynagrodzenie do 1260 funtów na rękę, nie opłacasz kosztów podróży i pobytu. Pełna organizacja wyjazdu Promedica24, zadzwoń: 514 780 464.

Specjalistyczna Praktyka Lekarska lek. Zbigniew Wroński specjalista chorób płuc, internista

została przeniesiona do przychodni Medi-Ko
ul. Podgórze 39, Sanok (obok Szkoły Muzycznej)
przyjęcia: wtorki i czwartki od godz.16
możliwa rejestracja tel. 13 46 411 55 po 15-ej



- Roboty ślusarskie, montaże, „PROFIL”, tel. 605 269 836

Korepetycje

- Niemiecki, tel. 506-900-373

INFORMATOR MEDYCZNY

- Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

- Przyjmę używaną wersalkę i komodę. Tel. 781 155 491

- Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Bardzo proszę o podarowanie niepotrzebnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

- Mam do oddania za darmo stolik pod telewizor, szklany, czarny. Wymiary: długość: 85 cm, szer. 40 cm x wys. 46 cm. Kontakt poprzez Redakcję „TS”.

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

RegTours
Biuro Turystyczne
Pracowałeś za granicą?
wnioskuj o zwrot podatku
Zapraszam do biura Reg Tours
ul. Lipińskiego 45 (sklep BHP Aget)
tel. 698-57-67-67
www.podatkiemeritum.pl

OGŁOSZENIE SĄDU REJONOWEGO W SANOKU

W dniu 1 kwietnia 2019r. w Sądzie Rejonowym w Sanoku II Wydziale Karnym pod sygnaturą akt II K 551/18 zapadł prawomocny wyrok skazujący w stosunku do **Zbigniewa Hatłasa** s. Jana i Kazimierzy z domu Rosińska, ur. 07.12.1963 r. w Zabrze, uznający skazanego Zbigniewa Hatłasa za winnego tego, że w dniu 9 września 2018 r. o godzinie 11:55 w Sanoku, woj. podkarpackie, umieścił na stronie internetowej www.facebook.com w trakcie trwającej kampanii wyborczej nieprawdziwy wpis, dotyczący pokrzywdzonego Romana Babiaka, wskazujący na powiązania ojca Romana Babiaka z „bänderowcami” i UPA oraz nieprawdziwy wpis wskazujący, że Roman Babiak „jest synem bänderowca z UPA”, czym naraził pokrzywdzonego na utratę zaufania potrzebnego dla pełnienia funkcji radnego oraz pomówił go, tj. przestępstwo z art. 212 § 1 i 2kk.

Za popełnienie powyższego przestępstwa na podstawie art. 212 § 2 kk w zw. z art. 33 § 1 i 3 k.k. skazano Zbigniewa Hatłasa na karę grzywny w wymiarze 100 (sto) stawek dziennych, ustalając stawkę dzienną na kwotę po 30 zł (trzydzieści złotych).

Na podstawie art. 212 § 3 k. orzeczono od skazanego Zbigniewa Hatłasa nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego Romana Babiaka w wysokości 3.000 zł (trzy tysiące złotych).

Na podstawie art. 215 k.k. orzeczono środek karny w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości poprzez jego jednorazowe opublikowanie w gazecie „Tygodnik Sanocki” w najbliższym numerze po uprawomocnieniu się wyroku i przesłaniu wyroku do publikacji oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości na stronach internetowych www.esanok.pl i www.isanok.pl poprzez jego opublikowanie w formie banneru statycznego przez okres 3 dni po uprawomocnieniu się wyroku i przesłaniu wyroku do publikacji, a także obciążono, skazanego Zbigniewa Hatłasa, kosztami postępowania.

ARENA SANOK
UL. KRÓLOWEJ BONY 4

**MISTRZOSTWA POLSKI
W KICKBOXINGU**
FORMUŁA K-1 RULES

PATRONAT
esanok.pl
PATRIOT REGULATORY

26-28 KWIETNIA 2019
NIEDZIELA 28 KWIETNIA - GALA FINAŁOWA - GODZINA 18.00

sponsor główny:



**MIĘDZYNARODOWY
DZIEŃ TAŃCA**
W MDK SANOK

26.04.2019 | PIĄTEK
GODZ. 18.00

- WERNISAŻ „TANIEC W FOTOGRAFII” -
MAGDALENA TOMKIEWICZ & MARIOLA BOCHNIAK
(ABSOLWENTKI POLICEALNEGO STUDIUM ANIMATORÓW KULTURY W KROŚNIE)
- POKAZ UCZESTNIKÓW ZAJĘĆ TANECZNYCH W MDK

27.04.2019 | SOBOTA
GODZ. 11.00

TANIEC BRZUCHA - WARSZTATY,
INSTRUKTOR I CHOREOGRAF:
ANNA MOSSAKOWSKA

MDK Sanok
PLAC ŚW. MICHAŁA 6
38-500, SANOK
TEL: (13) 46 309 15

ZAPISY TELEFONICZNE



Magię Świąt Wielkanocnych poczuli sanocznianie odwiedzający Rynek Galicyjski. Wspaniała, słoneczna pogoda, kolorowe palmy, niebanalne rękodzieła oraz lokalne specjały, a to wszystko podczas VII Niedzieli Palmowej.

Niedziela Palmowa, inaczej Niedziela Męki Pańskiej, to dla chrześcijan niezwykle ważne wydarzenie. To dzień, upamiętniający triumfalny wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. Ostatnia niedziela przed Wielkanocą to najbardziej uroczysty i najważniejszy okres w roku liturgicznym, który rozpoczyna Wielki Tydzień.

Rynek Galicyjski w Sanoku już po raz siódmy wypełnił się barwnymi palmami. Zgromadzonych w skansenie powitał Janusz Cecuła, wicestarosta powiatu sanockiego, który oficjalnie otworzył konkurs na wielkanocną palmę.

– Tak wiele zgromadzonych osób to widok, który niesłychanie cieszy. Nawet pogoda dzisiaj nam dopisała – powiedział wicestarosta.

Obrządku poświęcenia palm dokonał ks. Andrzej Szkoła, proboszcz

parafii pw. Chrystusa Króla w Sanoku. Następnie malowniczy korowód z palmami przemaszerował przy dźwiękach Górniczej Orkiestry Dętej Sanockiego Oddziału Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA wraz z grupą teatralną z II LO, której uczniowie przebrani byli za postacie kojarzące się ze Świątami Wielkanocnymi, do kościoła Bączala pw. św. Mikołaja, gdzie odbyła się msza święta. Zainteresowani uczyli się technik zdobienia jajek oraz wyrobu maślanych baranków. Najmłodszy pod okiem animatorek z Młodzieżowego Domu Kultury w Sanoku malowali wielkie pisanki,

choć swoich sił próbowali również rodzice. Nie zabrakło tradycyjnego jadła przygotowanego przez Koła Gospodyń Wiejskich z: Hołuczkowa, Wolicy, Czystogarbu, Jurowiec, Srogowa Górnego, Średnich Wielkich i Centrum Integracji Społecznej w Sanoku. Stoiska z wyrobami rzemiosła tradycyjnego oraz artystycznego cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Pisanki, króliki, palmy, stroiki czy wiklinowe koszyki, radowały oczy i budziły zachwyt wszystkich, którzy postanowili spędzić Niedzielę Palmową w skansenie. Dzieci wzięły udział w konkursie „Co wiemy o Wielkanocy?”. Po

powrocie z kościoła odbył się koncert Górniczej Orkiestry Dętej. Na Rynku został rozstrzygnięty konkurs na „Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną” w dwóch kategoriach: współczesną oraz tradycyjną. Jury konkursu w składzie Danuta Blin-Olbert, przewodnicząca, Elżbieta Kwiatkowska-Nawrocka, Małgorzata Węgrzyn oraz Katarzyna Winnicka po burzliwych obradach wyłoniły zwycięzców. Jurorki przy ocenianiu palm wielkanocnych uwzględniły dobór tradycyjnych materiałów, wygląd palmy, jej wysokość, zaangażowanie w pracę, estetykę wykonania, pomysłowość oraz wrażenia arty-

styczne. W kategorii palma współczesna pierwsze miejsce zajęła palma przygotowana przez zespół z II Liceum Ogólnokształcącego. Drugie miejsce należało do I Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku. Na ostatnim miejscu znalazła się palma Koła Gospodyń Wiejskich Pobiedno. W kategorii palma tradycyjna pierwsze miejsce zdobyło Przedzskole Samorządowe nr 3 w Sanoku, drugie Koło Gospodyń Wiejskich Zahutyń, a trzecie Szkoła Podstawowa nr 8 w Sanoku. Jury zgodnie stwierdziło, że wszystkie palmy przygotowane przez pozostałe zespoły: Zespół Szkół nr 1 w Sanoku, Szkoły Podstawowe: nr 3 i 4 w Sanoku, Szkoła Podstawowa z Mrzygłodu i z Porąża, Gminny Ośrodek Kultury z Komańczy oraz Koła Gospodyń Wiejskich z: Wolicy, Hołuczkowa, Czystogarbu zasługują na wyróżnienie. Wszystkie nagrodzone i wyróżnione zespoły otrzymały bony upominkowe ufundowane przez Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku i starostwo powiatowe w Sanoku.

Dominika Czerwińska

Barwna Niedziela Palmowa w sanockim skansenie



HOKEJ

Mistrzostwa Świata U18 Dywizji IIA

Awans z sanoczanami w rolach głównych

Turniej w Elektrenach na Litwie reprezentacja Polski zakończyła z kompletem punktów, co dało jej pewny awans do Dywizji IB. W ekipie prowadzonej przez Tomasza Demkowicza wystąpiło aż sześciu obecnych i byłych graczy Niedźwiadków, walnie przyczyniając się do sukcesu.



Reprezentacja Polski okazała się zdecydowanie najlepszą drużyną turnieju w Elektrenach, pewnie uzyskując awans do Dywizji IB

Po wygranych 3-1 z Rumunią, 7-1 z Litwą i 5-0 z Koreą Południową, o których pisaliśmy przed tygodniem, w kolejnym meczu biało-czerwoni pokonali 8-2 Estonię, już na kolejną przed końcem zmagania zapewniając sobie turniejowe zwycięstwo i awans. W spotkaniu tym bramki strzelili Tymoteusz Glazer i Szymon Dobosz, ale prawdziwym bohaterem był Maciej Witan, autor aż 5 asyst!

Na koniec mistrzostw Polska zmierzyła się z Hiszpanią, bynajmniej nie traktując tego pojedynku ulgowo. Wynik 13-0 najlepiej świadczy o tym, że drużyna trenera Demkowicza ani na moment nie zdejmowała nogi z gazu. Tym razem Witan miał 3 gole i asystę, 2 bramki zdobył Krzysztof Bukowski, a kluczowe podania zanotowali także: Dobosz, Karol Biłas i Bartosz Florczak.

To ważne wydarzenie dla sanockiego hokeja. Reprezentacja Polski po dwóch latach wraca do dywizji IB (trzeci poziom), do tego prowadzona przez ikonę STS-u, mając w składzie aż sześciu Niedźwiadków. W tym miejscu osobne gratulacje dla ich klubowego trenera Krzysztofa Ząbkiewicza.

Międzynarodowy Turniej Minihokeja „Can-Pack”
Zwycięska metamorfoza

Choć po pierwszym dniu zmagania nic na to nie wskazywało, zawody w Krakowie zakończyły się zwycięstwem drużyny Niedźwiadków. W fazie finałowej zawodnicy Mateusza Kowalskiego wygrali wszystkie mecze.



Drugiego dnia turnieju Niedźwiadki wygrały wszystkie mecze

Początek turnieju nie był zbyt udany dla naszych hokeistów, którzy rozpoczęli od porażki z Gdańskiem, potem ulegając jeszcze czeskiemu Frydek Místek, a stratą punktów skutkowało też remis z Unią Oświęcim. Na szczęście udało się pokonać Cracovię Kraków i słowacki HKM Kežmarok, dzięki czemu Niedźwiadki zajęły 3. miejsce w grupie eliminacyjnej, czyli ostatecznie z premii awansem do finałowej.

Faza grupowa:

NIEDŹWIADKI SANOK – OLIVIA GDAŃSK 1-4
NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 3-1
NIEDŹWIADKI SANOK – HC FRYDEK MISTEK 1-7
NIEDŹWIADKI SANOK – UNIA OŚWIĘCIM 3-3
NIEDŹWIADKI SANOK – HKM KEŻMAROK 1-0

Faza finałowa:

NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG 4-1
NIEDŹWIADKI SANOK – HKM KEŻMAROK 1-0
NIEDŹWIADKI SANOK – HC BOSPOR BOHUMIN 4-1
NIEDŹWIADKI SANOK – HC FRYDEK MISTEK 2-0
NIEDŹWIADKI SANOK – KTH KRYNICA 5-0

Karpacka Liga Młodzików

Występ na zaliczenie...

Ostatni turniej rozegrano w ukraińskim Kaluszu, gdzie drużyna Niedźwiadków pojechała w zdziękowanym składzie, więc komplet porażek nie może dziwić. Nasz zespół zakończył sezon na 11. pozycji, wyprzedzając tylko Podhale Nowy Targ.

– W związku z egzaminami szkolnymi wypadło opuścić wyjazd do Kalusza, jednak organizatorzy mogli nas przez to wyrzucić z ligi, dlatego też zdecydowałem się jakoś skompletować skład. Praktycznie wiadomo było,

że przegramy wszystkie mecze, chodziło tylko o to, by zaliczyć ostatni turniej. Po jego zakończeniu zagra-

Ostatni turniej ligowy

MLĄDEŻ MICHALOVCE – NIEDŹWIADKI SANOK 10-1
HC LEGION KALUSH – NIEDŹWIADKI SANOK 9-3
HC OGRE JUNIORS – NIEDŹWIADKI SANOK 12-2
GLADIATORS GALATI – NIEDŹWIADKI SANOK 5-2
Mecz w ramach Galicja Cup
HC OGRE JUNIORS – NIEDŹWIADKI SANOK 4-1

Najwyraźniej młodzi sanoczanowie wyciągnęli wnioski z tych meczów, bo nazajutrz zagraли o niebo lepiej, odnosząc komplet zwycięstw, w większości wysokich. Do tego w pięciu pojedynkach stracili zaledwie 2 bramki, podczas gdy tylko w pierwszym pojedynku z Czechami było aż 7 goli po stronie strat. Tymczasem w rewanżu udało się zachować czyste konto. To był szybki postęp w najlepszym wydaniu.

UNIHOKEJ

Liga sanocka

Powtórka w finale

Trzeci rok z rzędu w finale Niedźwiadzie zmierzą się z Wilkami. Drużyna „Miśków” sprawę awansu załatwiła w dwóch pierwszych meczach z Meblues Floorball Legends, a tydzień później dołączyła do nich „Wataha”, wygrywając po dogrywce decydujący pojedynek z AZS PWSZ. Walka o 5. miejsce rozstrzygnie się pomiędzy Besco i Passem.

Trzecie starcie rezerw ekstraklasowego zespołu ze „Studentami” dostarczyło niesamowitych emocji, choć dopiero w drugiej połowie. Przed przerwą trafił tylko Szymon Dobosz, dając prowadzenie uczelnianej ekipie. Po zmianie stron zaczęło się ostre strzelanie. „Młoda Wataha” prowadziła już 3-1, jednak gospodarze klasycznym rzutem na taśmę odrobili straty, zdobywając dwa gole praktycznie w ostatniej minucie. W dogrywce chcieli pójść za ciosem, udało im się nawet trafić do siatki rywali, jednak bramka

nie została uznana. Skuteczna była za to próba Wilków, którym bezcenne zwycięstwo zapewnił Dominik Januszczak.

W grupie drużyn walczących o 5. miejsce tym razem rozegrano dwa mecze. Ich wspólnym mianownikiem były porażki Foresta. Najpierw pewnie pokonało go Besco, a potem, już po bardziej zaciętej grze, lepsza okazała się drużyna firmy Pass. Zespoły te rozegrają jeszcze bezpośredni pojedynek o 5. lokatę, natomiast Forest zakończył sezon na 7. pozycji.

Finałowa rywalizacja rusza w poniedziałek 29 kwietnia.

Półfinał:

AZS PWSZ – IWONICZANKA WILKI II 3-4 d. (1-0)
Bramki: Filipek 2, Dobosz – Januszczak 2, Skrabalak, Sujkowski.

Mecze o 5. miejsce:

BESCO – FOREST 6-2 (4-1)
Bramki: Fus 2, T. Milczanowski 2, Marcin Cybuch, Stubenvoll-Hański – Bil 2.

PASS – FOREST 4-2 (2-1)
Bramki: Sołowski, Szczudlik, Kinel, Rudy – Hydzik, Pelc.



Drużyna Wilków (czerwone stroje) wywalczyła awans do finału

Kolejny kadrowicz z Wilków

Pojedzie do Kanady

Bramkarz Kacper Cęgiel otrzymał powołanie na Mistrzostwa Świata U19, które w maju rozegrane zostaną w kanadyjskim mieście Halifax. Będzie to trzeci kadrowicz z drużyny Wilków, a drugi – po Jakubie Sujkowskim – który wystąpi na imprezie najwyższej rangi.

Zaledwie 19-letni golkeeper „Watahy” szybko wyleczył kontuzję kolana z meczu przeciwko Pionierowi Tychy. Potem z dobrej strony pokazał się w pojedynkach z MUKS-em Zielonka i Fenomenem Babimost, co nie umknęło uwadze szkoleniowca kadry.

– Każdy zawodnik marzy o reprezentowaniu kraju. To coś wielkiego, szczególnie że zagramy w dalekiej Kanadzie. Wbudowaniu formy kluczowy był intensywny sezon przygotowawczy oraz szybka rehabilitacja z dopasowanymi treningami – podkreślił Cęgiel.



Kacper Cęgiel

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

IV liga podkarpacka

Przełamanie na urodziny trenera

SOKÓŁ KOLBUSZOWA DOLNA – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 0-3 (0-3)

Bramki: Słysz (14), Adamiak (38), Sobolak (44).

Ekoball Stal: Krzanowski – Wójcik (78. Kaczmarek), Kokoć, Adamiak, Słysz (27. Lusiusz) – Ząbkiewicz (78. Femin), Tabisz, Lorenc (85. Kuzio), Niemczyk (71. Sieradzki), Baran – Sobolak (71. Pielech).

Pierwsze wiosenne zwycięstwo dopiero w szóstej kolejce, ale lepiej późno, niż wcale. Stalowcy powtórzyli wynik z rundy jesiennej, znów pokonując rywali 3-0. To był prezent dla trenera Mateusza Ostrowskiego, który w dniu meczu obchodził 32. urodziny.



Szymon Słysz otworzył wynik meczu w Kolbuszowej, popisując się golem z rodzaju „stadiony świata”

Dobrze przewidywaliśmy, że pucharowy pojedynek z Iskrą Przysietnica może odwrócić złą passę piłkarzy Ekoballu. W Kolbuszowej poszli za ciosem, znów strzelając 3 bramki, wszystkie już do przerwy. Wprawdzie pierwsze trafienie Sebastiana Sobolaka zostało anulowane, bo sędzia dopatrzył się spalonego, ale chwilę później wątpliwości już nie było. Szymon Słysz posłał pocisk niemal spod linii bocznej boiska, trafiając w samo okienko. Pytanie: „strzał czy centra?” nie ma większego znaczenia, bo wyszło pięknie.

Niestety, kilkanaście minut później nasz obrońca musiał opuścić boisko z powodu kontuzji, ale miało to swoje dobre strony, bo zastępujący go Gabriel Lusiusz zaliczył asysty przy kolejnych golach. Najpierw po jego dograniu sytuację sam na sam z bramkarzem wykorzystał Karol Adamiak, a tuż przed przerwą z bliska na 3-0 trafił Sobolak.

Po zmianie stron zawodnicy Sokola postawili wszystko na jedną kartę, ruszając do odrabiania strat. Mimo wszystko tylko raz udało im się poważniej zagrozić

naszej bramce, gdy po uderzeniu Dawida Maziarza piłka trafiła w słupek. Dla odmiany stalowcy wyprowadzili szybkie kontry, jednak w większości przypadków brakowało ostatniego podania. A szkoda, bo można było strzelić jeszcze ze dwa gole, bardziej wyraźnie rehabilitując się za wcześniejsze mecze.

Kolejna okazja do zdobycia kompletu punktów już w Wielką Sobotę. Tym razem Ekoball Stal podejmie ekipę Piasta Tuczempy. Początek meczu o godz. 11.

Inne ligi seniorskie

Lider z Nowotańca nie zwalnia tempa

Klasa A

Sanbud Długie – Szarotka Nowosielce 1-1 (0-0)

Bramki: Małek (75) – D. Bieleń (66).

Remix Niebieszczany – Cosmos Nowotaniec 0-4 (0-3)

Bramki: Dakhnovskyi 2 (44, 58-karny), Spaliński (18-karny), Bok (36).

LKS Zarszyn – Juventus Poraz 2-0 (1-0)

Bramki: Silarski (30), Wojtal (75).

LKS Piarowce – Victoria Pakosówka 1-2 (1-0)

Bramki: Florian (30) – Kozlov 2 (55, 80).

Bukowianka Bukowsko – Górnik Grabownica 2-1 (0-1)

Bramki: Prystupkiuk (80), Rzyman (89).

Sanovia Lesko – Orzeł Bażanówka 1-3 (1-1)

Bramki: Pańko 2 (48, 53), Rolnik (3).

Klasa B

Grupa 1

Otryt Lutowska – Oslawa Zagórz 2-2 (2-2)

Bramki: Marcinişzyn (10), Kowalski (32).

Gabry Łukowe – Bieszczady Jankowce 3-4 (1-2)

Bramki: Zarzyczy (45), Gocek (80), Sywanicz (90+2).

Lotnik Ustjanowa – LKS Czaszyn 1-0 (0-0)

Pionier Średnia Wieś – LKS Tyrawa Wołoska 0-3 wo.

Grupa 2

Orion Pielnia – Pogórze Srogów Górny 4-0 (0-0)

Bramki: A. Sokołowski (67-karny), Wanielista (73), Grab (82), Kopacz (88).

LKS Odrzechowa – Górnik Strachocina 0-2 (0-0)

Bramki: Solankiewicz (74), Adamiak (90).

LKS Głębokie – ULKS Czerteż 2-0 (2-0)

Orkan Markowce – Iskra Wróblak Szlachecki 0-4 (0-1)

Grupa 3

Sokół Domaradz – Jutrzenka Jaćmierz 2-1 (1-1)

Bramki: Pisula (30).



Podkarpackie ligi młodzieżowe

Ekoball w natarciu!

Świetna kolejka drużyn Ekoballu, którym niewiele zabrakło do kompletu zwycięstw – 6 wygranych i remis! Do tego w większości z mocnymi rywalami. Punkty zdobyli także młodzicy młodszy Akademii Piłkarskiej.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – KARPATY KROSNO 1-1 (1-1)

Bramka: Władyka (34).

Pierwszy punkt zawodników Grzegorza Pastuszaka w drugim meczu po awansie do najsilniejszej grupy na Podkarpaciu. Ekoballowcy prowadzili po голу Wojciecha Władyki, ale tuż przed przerwą Karpaty zdołały wyrównać. Nasz zespół bliższy był zwycięstwa, ale zabrakło skuteczności – dobrych okazji nie wykorzystali Adrian Milczanowski, Kacper Paszkowski i Piotr Gomulka.

Juniorzy młodszy

STAL RZESZÓW – EKOBALL SANOK 1-2 (0-0)

Bramki: Słuszkiewicz (52), Piotrowski (72).

Drużyna Sebastiana Jajki chyba już zapomniała o trudnym początku rundy wiosennej, efektem zwycięstwo nad wyżej notowanym rywalem w Rzeszowie. Wprawdzie do przerwy nieco więcej z gry mieli gospodarze, ale potem nastąpiła zmiana ról. Ekoball prowadził po голу Kacpra Słuszkiewicza, Stal zdołała wyrównać, ale decydujący cios zadał Łukasz Piotrowski, popisując się celną główką.

Trampkarze starsi

SOKÓŁ NISKO – EKOBALL SANOK 1-2 (0-2)

Bramki: Futyma (13), Szomko (31).

Także wyjazdowe zwycięstwo w stosunku 2-1, choć po innym meczu. W tym przypadku początek należał do ekipy Damiana Popowicza, którą na prowadzenie szybko wyprowadził Filip Futyma, a później Jakub Szomko trafił z wolnego. Okazje do podwyższenia wyniku miał Adrian Cypriach. Po zmianie stron gospodarze dążyli do zdobycia kontaktowej bramki, co udało im się w ostatnich minutach.

ORKLIK PRZEMYŚL – AKADEMIA PIŁKARSKA SANOK 4-0 (1-0)

Początek spotkania był obiecujący, akademicy mogli nawet prowadzić, ale Dawid Dmitrzak trafił w słupek. Potem inicjatywę przejęli rywale, dokumentując to aż czterema bramkami.

Trampkarze młodszy

EKOBALL SANOK – STAL STAŁOWA WOLA 6-0 (1-0)

Bramki: Skiba 2 (63, 79), Milczanowski (29), Kuczma (55), Szpojnarowicz (56), Nowosielski (68).

Kapitałne zwycięstwo podopiecznych Jakuba Jaklika nad uznaną firmą, jaką jest drużyna ze Stalowej Woli. Wprawdzie do przerwy nie zanosilo się na pogrom, bo ekoballowcy skromnie prowadzili po trafieniu Brajana Milczanowskiego, ale potem worek z bramkami rozwiązał się na całego. Dwa gole strzelił Filip Skiba, a po jednym dołożyli Miłosz Kuczma, Dawid Szpojnarowicz i Dawid Nowosielski.



Mecz juniorów Ekoballu (na żółto) z Karpatami Krosno zakończył się remisem

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – STAL MIELEC 2-0 (2-0)

Bramki: Zięba (10), Miklicz (25).

Kolejne zwycięstwo nad renomowanym rywalem, do tego z czystym kontem po stronie strat. Drużyna Dawida Romerowicza wynik ustaliła już w pierwszej połowie, gdy płaskimi uderzeniami piłkę w siatce umieszczali Filip Zięba i Kacper Miklicz. Mogło być 3-0, ale Dawid Bobowski ostemplował poprzeczkę. W drugiej połowie gospodarze kontrolowali mecz, dobrze grając w obronie.

Młodzicy młodszy

EKOBALL SANOK – SOKÓŁ NISKO 10-0 (2-0)

Bramki: Król 4 (33, 42, 52, 56), Podstawski 3 (20, 38, 44), F. Filipczak 2 (10, 35), Mateja (47).

Kanonada w wykonaniu zawodników Tomasza Matei, zwłaszcza w drugiej połowie, gdy wynik dociągnęli do dwucyfrowych rozmiarów. Przeciwnik był tylko tłem dla świetnie dysponowanych ekoballowców. Trafiali głównie Konrad Król i Michał Podstawski, zdobywcy odpowiednio 4 i 3 bramek. Dwie dołożył Filip Filipczak, na listę strzelców wpisał się również Mateusz Mateja.

AKADEMIA PIŁKARSKA SANOK – JKS JAROSŁAW 5-1 (2-0)

Bramki: Koczera 3 (44, 55, 60), Walkiewicz (12), Pielech (29).

Wychowankowie Jakuba Gruszeckiego strzelili o połowę mniej bramek, choć zwycięstwo też okazało. Bohaterem meczu okazał się Kamil Koczera, autor hat-tricka. Podobny wynik, tyle że w asystach, uzyskał Patryk Baraniewicz. Pozostałe gole zdobyli Kacper Walkiewicz i Bartosz Pielech.

Turniej Kadetów im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Nowym Sączu

Podium TSV po ograniu Rzeszowa

Mocno obsadzone zawody z udziałem drużyny TSV, która mimo okresu roztrzęsienia po zakończonym sezonie ligowym zaprezentowała się z dobrej strony, zajmując 3. miejsce. Było też wyróżnienie indywidualne, bo najlepszym rozgrywającym imprezy wybrany został Jakub Kaczmarski.

Do walki przystąpiło pięć zespołów, więc rywalizacja toczyła się systemem „każdy z każdym”, a wszystkie mecze miały po 3 sety, bez względu na wynik. Wychowankowie Macieja Wiśniowskiego rozpoczęli zmagania z impetem, w pierwszym spotkaniu gładko pokonując Spartę AGH Kraków. Niestety, rozgrywany po przerwie obiadowej pojedynek z miejscowym Dunajcem miał zgoła odmienny przebieg, bo tym razem to rywale zwyciężyli do zera.

Drugiego dnia mecze z udziałem siatkarzy TSV były znacznie bardziej zacięte, kończąc się wynikami 2:1. Najpierw ulegli AZS-owi



Kadeci TSV (jaśniejsze stroje) nie przestraszyli się uznanych rywali, skutecznie walcząc o podium

Częstochowa, czyli późniejszemu triumfatorowi turnieju, więc aby myśleć o podium musieli wygrać ostatnią potyczkę z AKS-em VLO Rzeszów. I dali radę, pokonując ligowych rywali. Było to zwycięstwo na wagę zajęcia 3. miejsca.

Organizatorzy docenili klasę Kaczmarskiego, przyznając mu tytuł najlepszego rozgrywającego turnieju.

W drużynie TSV wyróżniono jeszcze dwóch zawodników – Jakuba Mandzelowskiego i Damiana Bodziaka.

TSV SANOK – SPARTA AGH KRAKÓW 3:0
TSV SANOK – DUNAJEC NOWY SĄCZ 0:3
TSV SANOK – AZS 2020 CZĘSTOCHOWA 1:2
TSV SANOK – AKS VLO RZESZÓW 2:1



Zespół Belfrów zakończył fazę zasadniczą na 3. miejscu w tabeli

Liga sanocka

Belfry na 3. miejscu

BELFRY – GOK LATER RYMANÓW 2:0
Ostatni mecz fazy zasadniczej, a w istocie pojedynek o 3. miejsce w tabeli padł łupem drużyny Belfrów.

Formalnie było to spotkanie z inauguracyjnej kolejki, które jednak rozegrano na samym końcu pierwszej części sezonu. Przed meczem 3. lokatę zajmował GOK Later, o punkt wyprzedzając rywali,

ci jednak okazali się lepsi w bezpośrednim starciu. Dzięki temu Belfry z korzystniejszej pozycji przystąpią do fazy play-off, która zaplanowana została na maj, prawdopodobnie w hali PWSZ.

Podkarpacka liga młodzieży

Końcowe zwycięstwo Sanoczanki w grupie B

Ostatni turniej przyniósł Sanoczance wygraną z UKS-em Zaleszany i porażkę z Niwą Niwiska. Mimo to podopieczne Ryszarda Karaczkowskiego zakończyły sezon jako zwyciężczynie rywalizacji w grupie B.

SANOCZANKA SANOK – UKS ZALESZANY 2:0 (11, 20)
SANOCZANKA SANOK – NIWA NIWISKA 1:2 (11, -22, -7)



Młodniczki Sanoczanki okazały się najlepszą drużyną w grupie B ligi podkarpackiej

Po gładkim pokonaniu UKS-u nasze siatkarki przystąpiły do meczu z Niwą, który był de facto finałem rozgrywek. Sanoczanka błyskawicznie wygrała pierwszą partię, zapewniając sobie końcowe zwycięstwo w grupie B, dzięki lepszemu bilansowi setów. Pytanie tylko, czy zawodniczki miały tego świadomość? Bo potem do głosu doszedł zespół z Niwisk, drugą partię wygrywając po walce, a tie-breaka już wyraźnie.

W zakończonym sezonie drużyna młodzieży Sanoczanki występowała w składzie: Karolina Maciejczyk, Martyna Zięba, Magdalena Moskał, Kinga Kułak, Angelika Buśko, Amelia Przybylska, Emilia Kubiak, Aleksandra Sabat, Dominika Dąbrowska, Julia Klimowicz, Martyna Kulikowska, Natalia Władyska, Anna Wołoszczak oraz Anna Szerszeń i Karolina Zozulew (obie libero).

Mistrzostwa Województwa Powiatowych Straży Pożarnych

Gościnni gospodarze, tytuł dla Lubaczowa

Finałowy turniej rozegrano w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego w Nowosielskach, a współorganizowała go sanocka Komenda Powiatowa. Gospodarze okazali się bardzo gościnni, kończąc rywalizację na ostatnim miejscu... Tytuł trafił do siatkarzy-strażaków z PSP Lubaczów.

Obok wymienionych drużyn do rywalizacji przystąpiły zespoły komend powiatowych z Jasła, Stalowej Woli i Strzyżowa, a także broniąca tytułu komenda miejska z Tarnobrzega. I znów awansowała do wielkiego finału, jednak po zaciętej walce (1:2) przyszło jej uznać wyższość Lubaczowa. Miejsce 3. wywalczyła Stalowa Wola, 4. Strzyżów, a 5. Jasło.

Nie zabrakło wyróżnień indywidualnych. MVP turnieju został Krzysztof Jabłoński, najlepszym rozgrywającym – Damian Stachów (obaj Lubaczów), atakującym – Jakub Filipiński (Tarnobrzeg), a przyjmującym – Mateusz Robak (Stalowa Wola). Dodajmy, że jednym z gości honorowych imprezy był st. bryg. Andrzej Babiec, Podkarpacki Komendant Wojewódzki PSP.



Strażacy pokazali, że potrafią dobrze grać w siatkówkę

Idol na treningu

Wizyta Tomasza Kusiora

Na jednym z treningów młodzieży TSV pojawił się Tomasz Kusior – wychowanek klubu, obecnie występujący w drużynie LUK Politechnika Lublin, którą wkrótce czeka walka o awans do I ligi.

Dla młodych zawodników wizyta ikony klubu to zawsze duże przeżycie. Były środkowy bloku TSV, swego czasu grający także w Asseco Resovii Rzeszów, udzielił naszym siatkarzom kilku rad, mówiąc też o najbliższych planach.

A te są rzeczywiście poważne, bo już 24 kwietnia zespół LUK Politechnika Lublin, oczywiście z Kusioriem w składzie, stanie przed szansą wywalczenia awansu do I ligi. Trzymajmy kciuki za Tomasza!



Tomasz Kusior odwiedził klubową młodzież podczas treningu

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

LEKKOATLETYKA

Mistrzostwa Polski w Biegach Górskich

Medale weterana, kobiety i dziewczyny

Zawody tradycyjnie już rozgrywane w Ustrzykach Dolnych znowu przyciągnęły naszych reprezentantów, tym razem w sile kilkunastu osób. W najstarszej kategorii tytuł wywalczył Jerzy Haduch, medale zdobyły też reprezentantki Komunalnych – Martyna Łuszcz srebro w młodzieżkach, a Bożena Zapołoch brąz w kat. senierek B.

Mistrzostwa rozgrywano w ramach V Biegu Ekologicznego tzw. stylem anglosaskim, czyli na Kamienną Lawortę i w dół, a potem jeszcze raz tak samo. Dorośli zawodnicy ścigali się na dystansie 10 kilometrów. W stawce weteranów C (powyżej 60 lat) Haduch był zdecydowanie najszybszy, zwyciężając z czasem 1:11.16. Natomiast Zapołoch, która w celu uzyskania licencji przed zawodami przyjęta została do Komunalnych, wykrciła wynik 1:16.22, dając jej 7. miejsce generalnie wśród kobiet, a zarazem brąz w kat. 30-39 lat. Bój o podium był niezwykle zacięty, bo na finiszu skutecznie zaatakowała,

wyprzedzając rywalkę o... zaledwie sekundę. W tej samej kategorii mężczyzn jako 9. finiszował Tomasz Skawiński.

Młodzi „górale” mieli do pokonania dużo krótsze dystanse. Wśród biegnących na 2,9 km młodzieżek srebro wywalczyła Łuszczówna, uzyskując rezultat 15.20. Strata do bezkonkurencyjnej zwyciężczyni wynosiła blisko minutę, natomiast przewaga nad brązową medalistką – zaledwie 3 sekundy. W kat. dziewcząt młodszych, które biegiły na kilometr, tuż za podium uplasowała się Marlena Kucap z Gimballa Tarnawa Dolna. Pozostali plasowali się pod koniec pierwszych dziesiątek:



Jerzy Haduch (w środku) zdobył złoty medal w kat. +60 lat

chłopcy młodzi (1 km) – 7. Bartłomiej Zarzyczny, 10. Szymon Janicki, startowali także Grzegorz Makoś i Miłosz Ogarek (wszyscy z Gimballa), juniorzy

młodzi (5 km) – 10. Piotr Mackiewicz, juniorzy (5 km) – 9. Julian Haudek, 10. Krystian Kurzydło (wszyscy z Komunalnych).

Orlen Warsaw Marathon

Daniel Polny pobił „życiówkę” o równe 2 minuty



Daniel Polny świetnie pobił w Warszawie, bijąc rekord życiowy

W stawce blisko 4700 uczestników znalazło się siedmiu sanoczan, z których zdecydowanie najszybciej pobił Daniel Polny, wyraźnie poprawiając rekord życiowy. Najwyższe miejsce w kat. wiekowej zajął weteran Marek Nowosielski, mieliśmy też świetny debiut Krzysztofa Bułdaka.

Trasa wyścigu była najtrudniejsza z dotychczasowych, do tego zawodnikom przeszkadzał dość mocny wiatr. Tym większe więc brawa dla Polnego, który królewski dystans pokonał w czasie 2:47.49, zajmując 82. pozycję generalnie i 15. w kat. M40.

– Moje przygotowania do tego wyścigu trwały blisko trzy miesiące. Trudnił się, bo „życiówkę” pobiłem o równe 2 minuty – podkreślił reprezentant Pass Running Teamu.

Jeszcze trzech długodystansowców uplasowało się w czołowym tysiącu klasyfikacji łącznej.

Nowosielski z wynikiem 3:13.25 wywalczył 525. lokatę, a 5. w kat. M60, będąc 3. z Polaków. Ponadto 564. finiszował Paweł Smoliński (Zaporowy Maraton/Pozytywnie Zabiegani) – 3:14.24, zaś 593. Bułdak – 3:15.18. Dla tego ostatniego był to świetny debiut w maratonie. Startowali też: Witold Wajcovicz (Pozytywnie Zabiegani/3 Podkarpacka Brygada Obrony Terytorialnej) – 3:52.43, Krystian Gudowski (Goodrun) – 3:57.28 oraz Wojciech Pajestka (Pozytywnie Zabiegani/AZS PWSZ) – 3:57.30.

Ostra Góra Challenge

Trzy razy pod wyciąg

Kolejny bieg Bożeny Zapołoch, zaledwie dzień po mistrzostwach w Ustrzykach. Na wyciągu narciarskim w Dylągówce zajęła 2. miejsce w kategorii wiekowej.

Mimo dużego zmęczenia zawodniczka tym razem reprezentująca Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej zdecydowała się na następny wyścig górski. Rywalizacja w podrzeszowskiej miejscowości polegała na tym, że należało trzykrotnie wbiec 300 metrów pod Ostrą Górę, oczywiście z krótkimi przerwami pomiędzy. Zapołoch uzyskała łączny czas 8.11, co dało jej 5. pozycję wśród kobiet i 2. w kat. K2.



Bożena Zapołoch

Sztafeta Górską 2019

Podwójne podium

Ekstremalne bieganie w Kudowej-Zdroju, gdzie ścigano się na 73 km, nie tylko drużynowo. Podwójne miejsce na podium zajęła Krystyna Gawlewick.

Zawodniczka startująca pod szyldem Gawelki Team/Pozytywnie Zabiegani finiszowała z czasem 9:48.35, co dało jej 32. lokatę generalnie, 3. wśród kobiet i 2. w kat. K3.

– Ze względu na dystans i trudną techniczną trasę był to mój najcięższy jak dotąd wyścig – podkreśliła Gawlewick.

Dalsze pozycje zajęli biegnący razem inni zawodnicy Pozytywnie Zabieganych – Bernadeta Niemiec-Drwięga, Maciej Drwięga i Piotr Drobot.



Krystyna Gawlewick wbiegła na metę wraz z córką

KOLARSTWO

Mocne otwarcie sezonu Cyklokarpat

Nowy sezon Cyklokarpat ruszył od wyścigów w Wierchomli, które rozegrano w niemal... zimowej scenarii po wcześniejszych opadach śniegu. Zwycięstwa odnieśli: Janina Nawój i Katarzyna Łuszcz z Roweromanii oraz Zbigniew Krzeński ze Żbika Komańcza, a miejsca na podium zajmowali też Maciej Uruski, Czesław Łuszcz, Tomasz Januszcak i Paweł Dołżycki.

Na dystansie Mega, liczącym blisko 50 km, Nawój okazała się zdecydowanie najszybsza wśród pań, kończąc walkę z czasem 4:02.43. Efekt to oczywiście podwójne zwycięstwo – w całej stawce kobiet i kat. K3. Generalnie 5. był Krzeński (2:55.23), a drugą dziesiątkę otworzył Januszcak (3:13.41). Pierwszemu dało to wygraną w kat. M2, a drugi zajął 3. miejsce w M3.

Najwięcej naszych kolarzy mierzyło się z trasą Hobby, o dystansie niespełna 25 km. Łuszcz (wynik 2:00.55) była 3. w wyścigu pań, wygrywając zarazem kat. K3, z przewagą ponad 2,5 min nad kolejną zawodniczką. Generalnie dwóch naszych cyklistów uplasowało się w czołowej

dziesiątce, bo 7. był Uruski (1:29.13), a 10. Łuszcz (1:32.03). Oba przypadły lokaty na podium kat. M4, odpowiednio 2. i 3. Ponadto 5. pozycje wywalczyli: w M1 – 5. Piotr Marzuchowski (Roweromania), w M0 – Łukasz Dołżycki (Żbika). Barwy sanockiego klubu reprezentował też Marcin Hałasowski.

Do rywalizacji na najdłuższym dystansie Hobby (blisko 73 km) przystąpiła trójka naszych zawodników. Wyścig zakończył tylko Paweł Dołżycki ze Żbika, z czasem 4:53.23 zajmując 7. miejsce generalnie i 2. w kat. M2. Mirosław Dołżycki (Żbik) i Krystian Nawój (Roweromania) zeszli z trasy przez problemy ze sprzętem.



Podczas wyścigu rozgrywanego miejscami w niemal zimowej scenarii Janina Nawój okazała się najszybsza wśród kobiet

PODNOŚCENIE CIĘŻARÓW

Cztery tytuły Gryfu

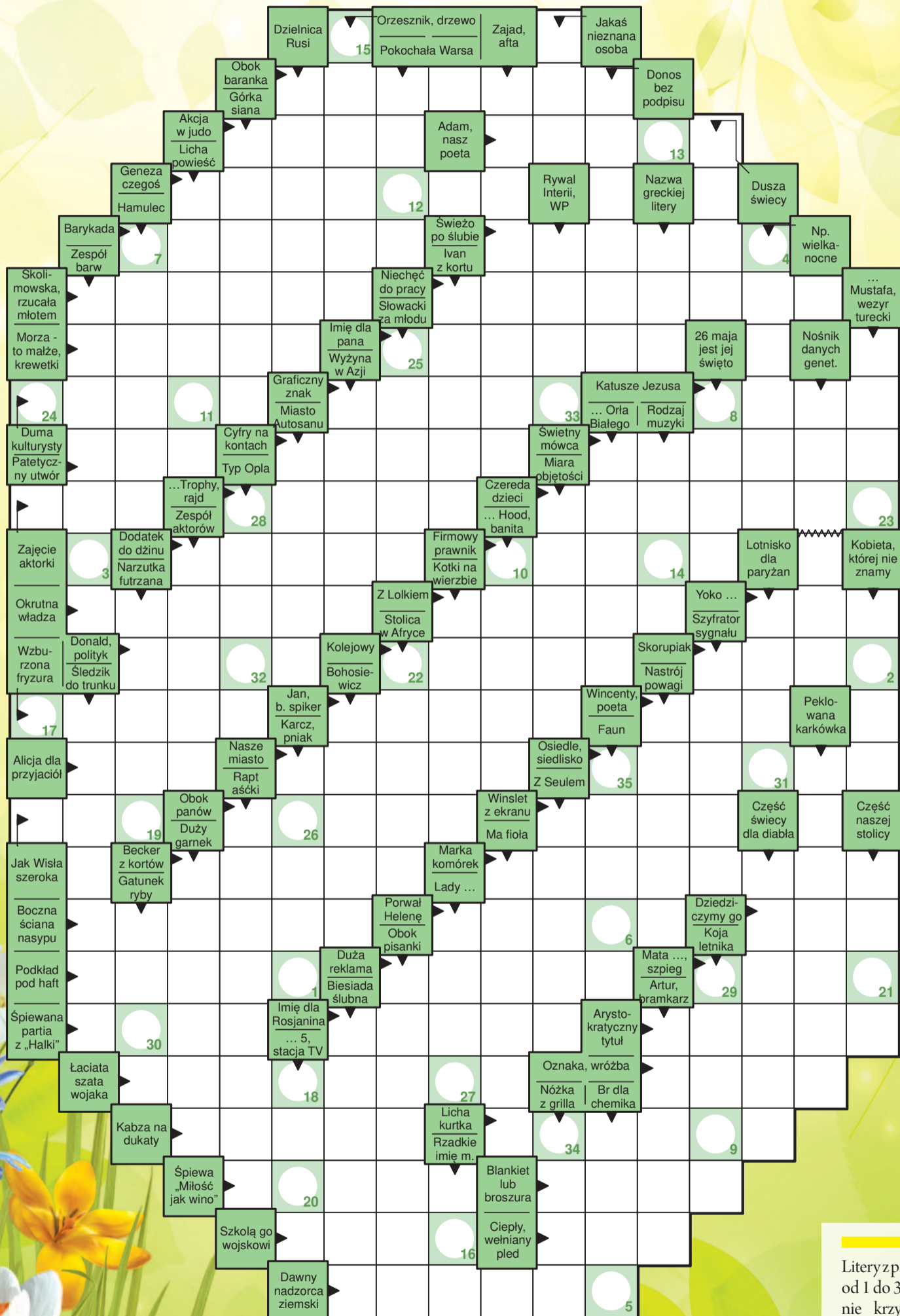
Podczas Mistrzostw Okręgu do 23 lat, rozegranych w Sędziszowie Małopolskim, złote medale wywalczyło aż czterech sztangistów Gryfu – Seweryn Przybylski, Patryk Sawulski, Sławomir Bentkowski i Michał Kuźniak. Ponadto srebro zdobył Jakub Dec.

W kategorii wagowej do 61 kg podopieczni Romana Mierzwy i Ryszarda Wojnarowskiego zajęli dwa czołowe miejsca. Najlepszy okazał się Przybylski, uzyskując 72 kg w rwaniu i 85 kg w podrzucie, a na pozycji 2. sklasyfikowano Deca (50 i 70 kg). W pozostałych kategoriach z udziałem ciężarowców Gryfu mieliśmy komplet zwycięstw. Wagę do 81 kg wygrał Sawulski (117 i 140 kg), do 89 kg – Bentkowski (87 i 105 kg), a powy-

żej 109 kg – Kuźniak (65 i 85 kg). Startował jeszcze Dominik Szafraniec, jednak nie udało mu się zaliczyć jednego boju. Przybylski i Bentkowski poprawiali rekordy życiowe.

W klasyfikacji Sinclaira bezkonkurencyjny okazał się Sawulski, zwyciężając z dorobkiem 337,5 pkt i ogromną przewagą nad rywalami. Miejsce 3. zajął Bentkowski (252,4), zaś 4. Przybylski (237,3).

KRZYŻÓWKA NR 24



| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | |
| 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | | | | | | | | |

Litere z półponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prawidłową odpowiedź można przesłać listownie na adres redakcji „Tygodnika Sanockiego” (ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Do wygrania nagroda niespodzianka. Zwycięzcę wylosujemy w drodze losowania.